Dziś 8 stron z dodatkami: „Życie Gospodarcze" i „Kobieta w domu i świecie"

Wydanie Pom. Gd. Poz. Ł. W.

Cena egzemplarza **2** zł

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata miesięczna wynosi zł **40** + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + zł za doręczenie miejscowe

Telefony: Centrala ..... 33 41 i 33 42
Centrala czynna całą dobę
Redaktor Naczelny 31 60
Rozmównica publiczna ... 19 07
Centrala międzym. I. K. P. 90

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Zryw"

Konto: P. K. O. Nr VI-140 I. K. P.

Bydgoszcz ulica Jagiellońska Nr 17

Konto bieżące: Bank Zw. Spółek Zarobk. w Bydgoszczy

Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godz. 10—12. — Rękopisów nie zwraca się. — Listy należy adresować do redakcji a nie do współpracowników. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada

Rok I | Czwartek, dnia 6 grudnia 1945 roku | Nr 46

Sprawa granic Polski na Odrze i Nisie wygrana!

Ważne oświadczenie woj. poznańskiego na Woj. R. N.

POZNAŃ (tel. wł.). Na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, wojewoda dr Widy-Wirski w sprawozdaniu z działalności administracyjnej złożył znamienne oświadczenie w sprawie naszych granic zachodnich.

Powołując się na upoważnienie wiceministra Modzelewskiego, który ostatnio bawił w Poznaniu, wojewoda oświadczył, że sprawę naszych granic na Odrze i Nissie uważać można za wygraną, albowiem konferencja ministrów spraw zagranicznych załatwiła pozytywnie kwestię wysiedlenia Niemców z ziem zachodnich. Z 3 i pół miliona Niemców wysiedlanych zostanie miesięcznie 15%. Z uchwały tej wynika, że akcja wysiedlania nie powinna w przyszłości natrafiać na trudności ze strony mocarstw zachodnich.

Oświadczenie wojewody w tej sprawie przyjęte zostało przez Radę burzą oklasków.

Sensacyjny rozkaz Keitla z 1938 r.

W Czechosłowacji miano użyć gazów bojowych

NORYMBERGA (FA) Przedłożone Trybunałowi przez oskarżyciela Stanów Zjednoczonych Aldermana dokumenty, wykazały, że plan napaści na Czechosłowację opracowany został już miesiąc po aneksji Austrii. Częściowo brały w tym udział Włochy i Węgry. Udanie się szantażu monachijskiego wykorzystały Niemcy dla zdobycia Czechosłowacji bez boju i wylewu krwi. Hitler nakazał 1. 9. 1938 by przemysł czechosłowacki był chroniony, gdyż będzie potrzebny Niemcom.

W czasie rozprawy wyszedł na jaw fakt, że Niemcy przed każdą napaścią starały się uzyskać zakładników celem szantażowania nimi strony przeciwnej. W wypadku Czechosłowacji Niemcy posługiwali się zakładnikami czechosłowackimi, którzy mieli być rozstrzelani, gdyby Niemcom sudeckim stała się jakakolwiek krzywda.

W mowie wygłoszonej dnia 20-go marca 1938 roku przed Reichstagiem, Hitler oświadczył wyraźnie, że chodzi mu wyłącznie o Sudety. Tymczasem w dwa dni później zdobycie całej Czechosłowacji było już ostatecznie postanowione.

Tajny rozkaz Hitlera rozpoczynał się od słów: „Moją niezmienną decyzją jest zmiażdżenie Czechosłowacji przez akcję wojenną w najbliższej przyszłości. Do przywódców politycznych należy oczekiwanie lub spowodowanie odpowiedniego momentu pod względem politycznym i militarnym".

Rozkaz Hitlera z 22 marca 1938 r. mówi wyraźnie, że wszelkie przygotowania do napadu na Czechosłowację winny być ukończone do dnia 1 października. „Zielony plan", który obejmuje sto stron druku, nie zawiera najmniejszej wzmianki o Sudetach. Sudety były więc tylko środkiem do celu.

1. 10. 1938 r. Keitel podpisał rozkaz, w którym przewidziane jest użycie gazów bojowych, bombardowanie miast czeskich i poselstwa angielskiego w Pradze, oraz represje wobec ludności cywilnej, jako tzw. środki odwetu. Użycie gazów bojowych poprzedzić miało rzekome stwierdzenie faktu, że Czechosłowacja pierwsza użyła gazu, podobnie jak to zrobili Włosi w Abisynii. Tak więc każde kłamstwo, każde oszustwo i każde bezeceństwo było zgóry obmyślane i do działań wkalkulowane.

Z przedstawionych przez Aldermanna dokumentów wynika dalej, że partia Henleina brała od rządu niemieckiego judaszowskie srebrniki za pracę wywrotową na terenie Czechosłowacji. Miesięczna subwencja wynosiła 15.000 RM, z tego 12.000 RM przekazywano partii do Czechosłowacji, a RM 3.000 — pozostawało w oddziale partii w Berlinie w depozycie. Ponieważ sumy te nie pokrywały zapotrzebowań partii Henleina, subwencja ta z dniem 1. 8. 38 została podwyższona. Z uwagi na to, że Hitler liczył się z tym, że zajęcie Czechosłowacji wywołać może wojnę światową już w 1938 r. lotnictwo niemieckie otrzymało dokładne plany Paryża i Londynu z uwględnieniem punktów, które miały być zbombardowane.

Goering odżegnywuje się od podpalenia Reichstagu

NORYMBERGA (FA). Obrońca Goeringa, Otto Stahmer, któremu zwrócono uwagę, że Goering przyznał się, że Reichstag został spalony na jego rozkaz, krzyknął rozgniewany: „Jest to wierutne kłamstwo. Klient mój nie będzie mógł wyjść z podziwu, gdy dowie się, że takie wyznanie włożone zostało w jego usta. Jest on gotów odpowiadać za wszystko co uczynił i przysięgnie, że w twierdzeniu tym nie ma ani słowa prawdy".

Wielka Brytania oskarża zbrodniarzy

NORYMBERGA (FA). Zastępca prokuratora angielskiego gen. Hartley Shawcross rozpoczął odczytywanie drugiej części aktu oskarżenia, omawiając zbrodnie przeciw pokojowi. W słowie wstępnym Shawcross oświadczył:

Poraz drugi w życiu dzisiejszej generacji Wielka Brytania z narzuconej jej wojny wyszła zwycięsko. Ponieważ wiemy, że trwałego pokoju nie uzyskuje się przy pomocy pięści, Wielka Brytania zdecydowała się wziąć udział w procesie. Nie poparliśmy zamiaru sumarycznego rozprawienia się zoskarżonymi bez wytoczenia im procesu, gdyż zależy nam na tym, aby Trybunał norymberski przygotował nienaruszalne sprawozdanie, by przyszłe pokolenia wiedziały nie tylko jak cierpieliśmy, ale że zbrodnie te dokonane zostały z pogwałceniem praw narodów.

„Zadanie to rozpada się na dwie części. Pierwsza to zbadanie natury i podstaw zbrodni przeciw pokojowi. Druga część ma udowodnić, że wojna istotnie wywołana została przez oskarżonych. Przez 50 lat zgórą narody świata zmierzały do ustanowienia kodeksu dla zapobieżenia wojnie. Wysiłki zmierzające do pokojowego załatwienia sporów, wyłuszczone zostały w statucie Ligi Narodów z września 1937 r. i uchwale paryskiej w tzw. Pakcie Kelloga, który najwyraźniej stwierdza, że wojna napastnicza jest zbrodnią przeciw narodowi. Żaden szanujący się obywatel, żaden odpowiedzialny mąż stanu i żaden żołnierz nie wątpi w tę nienaruszalną prawdę, że wojna napastnicza jest sprzeczna z prawem międzynarodowym. Prawdy tej nie uznały tylko państwa osi, gwałcąc w swym bezgranicznym cyniźmie i przez złą wolę, postanowienia paktu Kelloga. Dokonany gwałt pobudził gniew narodów świata. Nie chcemy procesem tym stwierdzić jedynie nielegalność postępowania oskarżonych i określić wojnę jako rzecz godną potępienia, ale napiętnować rozpętaną przez nich wojnę, jako zbrodnię".



BORMAN

Oskarżony Borman w okresie od 1925 do 1945 roku był członkiem partii nazistwoskiej, członkiem Reichstagu, członkiem sztabu komendy głównej SA, założycielem i kierownikiem kasy wzajemnej pomocy partii nazistowskiej, reichsleiterem, naczelnikiem sztabu zastępcy führera, kierownikiem kancelarii parytjnej, sekretarzem führera, członkiem rady ministrów do spraw obrony państwa, organizatorem i kierownikiem „volkssturmu", generałem wojsk SS i generałem wojsk SA.

Pierwszy transport Polaków z Anglii

Wśród przybyłych znajduje się ks. biskup Karol Radoński

GDYNIA (tel. wł.). We wtorek około godz. 10 przybył do portu gdyńskiego spodziewany od kilku dni pierwszy transport emigrantów polskich z Anglii. Repatrianci przybyli na norweskim statku „Ragne" **w liczbie około 195 osób, w tym 15 kobiet.** Na pokładzie statku znajdują się przedstawiciele wszystkich zawodów.

I tak przybyli do Polski marynarze, nauczyciele, siostra zakonna. Dużą grupę stanowią polscy inżynierowie i chemicy z Anglii, którzy przybyli do kraju z prezesem swym inż. Namysłowskim na czele, który jest równocześnie kierownikiem transportu. **Wśród przybyłych** znajduje się również ks. biskup Karol Radoński z Włocławka.

Natychmiast po przybyciu statku do portu przybyłych z Anglii rodaków przewieziono autobusami do hotelu „Riviera", gdzie w godzinach popołudniowych odbyło się uroczyste powitanie ich przez przedstawicieli władz i społeczeństwa. Władze polskie reprezentowane były przez wojewodę Okęckiego, dyrektora PUR, przedstawicieli zarządu miejskiego, partii i społeczeństwa.

Jak się dowiadujemy, następny transport Polaków z Anglii przybędzie za 10 dni. W najbliższym czasie również rozpocznie się repatriacja żołnierzy polskich z Anglii, którzy w liczbie około 23.000 zgłosili chęć powrotu do kraju.

Wraz z transportem przybył do Gdyni konsul angielski, który urzędować będzie na terenie wybrzeża.

Nowy transport samochodów

GDYNIA (tel. wł.). W dniu 4 bm. weszły do portu gdyńskiego: statek angielski z samochodami i statek poniemiecki z repatriantami z Norwegii. Wyszedł statek „Deutschland".

Czeskie pretensje do Węgier

PRAGA (dr). W Pradze toczą się węgiersko-czechosłowackie rozmowy w sprawie wymiany mniejszości narodowych oraz odszkodowań wojennych przysługujących Czechosłowacji od rządu węgierskiego i przewidzianych warunkami kapitulacyjnymi Węgier wobec Związku Radzieckiego.

Nowe wyroki na zwyrodnialców

LONDYN (dr). W Wuppertalu zasądzono byłego członka niemieckiej Luftwaffe, który przy przesłuchiwaniu jeńców angielskich poddawał ich torturom, na 5 lat więzienia, dalszego lotnika na 3 lata więzienia, a trzeciego uwolniono.

U kolebki Czwartej Rzeszy

Żaden naród na świecie nie ma takiego doświadczenia historycznego z Niemcami, jak Naród Polski. Z innych narodów tylko Francja może w tej sprawie stanąć u naszego boku i z nami rywalizować. Dlatego wobec pokonanych Niemiec inne jest stanowisko Polski i Francji — i inne np. Anglii, która na swoje szczęście nigdy nie doświadczyła na swoich ziemiach twardej, okrutnej ręki i miażdżącej bezlitośnie stopy niemieckiej. Niemcy byli niebezpieczeństwem dla świata zawsze — obojętnie czy to była Pierwsza Rzesza — cesarska, Druga — wejmarska, czy Trzecia — hitlerowska. Znajdująca się w stadium narodzin Czwarta Rzesza — rzekomo demokratyczna — po nowym okresie „stresemanowskim" na pewno wejdzie w ślady swoich poprzedniczek, o ile dusza niemiecka się nie zmieni. A że nie ma widoków na jej zmianę, tego najlepszym dowodem pierwszy okres okupacji Niemiec. Z chwilą wkroczenia wojsk okupacyjnych na teren Rzeszy, Niemcy coprawda uprzejmie i służalczo wykonywali wszelkie zarządzenia władz okupacyjnych, bijąc rekordy uniżoności. Powtarza się dokładnie stara ich taktyka, że w obliczu klęski należy u zwycięzcy wywołać uczucie litości i przerzucić winę za wywołanie wojny i jej brutalne prowadzenie na jednostkę i stworzony przez nią aparat państwowy. W pierwszej wojnie światowej, tym uosobieniem zła i nieszczęścia był rzekomo cesarz Wilhelm i junkrzy pruscy, a obecnie Hitler i jego partia. W pierwszej wojnie światowej taktyka ta została uwieńczona pomyślnym skutkiem, gdyż narodu niemieckiego do zbiorowej odpowiedzialności nie pociągnięto, a na poszczególnych niemieckich zbrodniarzy wojennych wydano wyroki zaoczne ze „szlachetnym" wezwaniem narodu niemieckiego do wydania ich w ręce koalicji, czego kraj „bojaźni bożej", jak się Niemcy dawniej chętnie nazywali, nigdy nie uczynił — przeciwnie naród niemiecki rychło uznał ich za bohaterów narodowych i nagrodził najwyższymi stanowiskami w państwie.

Gdy śledzimy ostatnie wydarzenia w Niemczech, zdaje nam się, że jesteśmy na najlepszej drodze powtórzenia błędów Wersalu. Są zabiegi, aby powołać do życia nowe Niemcy weimarskie, nawet z tymi samymi ugrupowaniami partyjnymi i z tym samym aparatem rządowym. Chce się odgrzebać dawną konstytucję weimarską, która, aczkolwiek z nazwy i pozoru demokratyczna, w praktyce otwierała szeroko drzwi dla przygotowania nowej polityki imperialistycznej.

Od tendencji zaborczej nie była w Niemczech wolna żadna partia polityczna, od nacjonalistów poprzez liberałów i katolickich centrowców do demokratów mieszczańskich i socjaldemokratów włącznie. Zwłaszcza w stosunku do Polski w okresie „demokratycznych" Niemiec panowała podziwu godna zgoda. O „krwawiącej granicy" deklamowali nie tylko nacjonaliści i centrowcy katoliccy w rodzaju Schachta, Treviranusa,

prałata Kaasa i ks. Ulitzki, ale i socjaldemokraci z osławionym Breitscheidem na czele. Socjaldemokraci niemieccy zawsze woleli zawierać pakty z wrogami klasy robotniczej, niż z bratnimi komunistami. Oni to przecież w okresie rewolucji niemieckiej wspólnie z ugrupowaniami mieszczańskimi zdławili ruchy komunistyczne. Nikt w Niemczech nie był wówczas tak znienawidzony przez komunistów, jak socjaldemokraci Ebert, Scheidemann i Noske. Dojście do władzy zawdzięcza Hitler w dużej mierze socjaldemokratom, którzy walcząc zajadle z rozwijającym się ich kosztem komunizmem niemieckim, w ferworze walki zapomnieli o wspólnym wrogu hitlerowskim. Ocknęli się dopiero, gdy było za późno.

A działająca dzisiaj w Niemczech odrodzona socjaldemokracja niemiecka — czy zerwała z tradycjami weimarskimi, czy koryguje swoje błędy z ówczesnego smutnego okresu? Zdaje się, że nie! Stanowisko, zajęte przez organ berliński socjaldemokracji niemieckiej, „Das Volk", w sprawie reformy rolnej, której podlegają obecnie latyfundia junkrów i militarystów pruskich, jest co najmniej dziwne. „Das Volk" w tej parcelacji widzi... niebezpieczeństwo dla miast, dla robotnika fabrycznego, uważa, że reforma rolna zachwiać może politykę aprowizacyjną miast niemieckich. To stanowisko pisma berlińskiego jest dzisiaj w Niemczech szeroko dyskutowane i wywołuje zdziwienie nawet we własnych szeregach partii. Nas ono nie dziwi. Zgodne jest bowiem z całą przeszłością tego ruchu, zgodne ze stanowiskiem uchwalania kredytów wojennych Wilhelmowi przez 90 proc. posłów socjaldemokratycznych do Reichstagu, zgodne z polityką likwidowania rewolucji niemieckiej ramię w ramię z całą prawicą i centrum, zgodne wreszcie z polityką przygotowywania najazdu na Polskę już w okresie przedhitlerowskim.

O tym wszystkim, my Polacy, musimy pamiętać dziś, kiedy socjaldemokracja wysuwa się w Niemczech znowu na czoło. Dopóki socjaldemokracja niemiecka nie da dowodów zerwania ze swoją niegodną socjalizmu i demokracji przeszłością, do tego czasu i w stosunku do niej będziemy musieli zachować czujność, bo dyktuje to instynkt samozachowawczy Narodu Polskiego.

Przed wyborami w Rumunii

BUKARESZT (dr). Socjaldemokraci rumuńscy postanowili do przyszłych wyborów nie pójść razem z komunistami, a stworzyć osobną listę. Po wyborach niezbędne będzie stworzenie rządu z udziałem wszystkich stronnictw. Celem zorientowania się jednak w układzie sił politycznych, socjaldemokraci pójdą osobno. Poza tym stronnictwo to krytykuje politykę gospodarczą obecnego rządu, zbytnio obciążającego klasę robotniczą.

Szaber jest również po stronie angielskiej

MUNSTER (obsł. wł.). Przed angielskim sądem wojskowym w Münster stanął porucznik William Brown wraz z pięciu kolegami, oskarżony o kradzież z magazynu niemieckiego 3900 butelek wina i wódki. Po kilkudniowym przewodzie sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych z braku dowodów winy. Ale wódki nie znaleziono.

Przed zawarciem umowy angielsko-amerykańskiej

LONDYN (dr). Z Waszyngtonu donoszą, że angielska delegacja finansowa oczekuje ostatecznej decyzji rządu angielskiego w sprawie prowadzonych od kilku miesięcy angielsko-amerykańskich pertraktacyj handlowych. W środę lub czwartek podane będą do wiadomości szczegóły udzielonej Anglikom pożyczki.

„Daily Telegraph" pisze, że warunki podyktowane Anglikom będą po zawarciu umowy znacznie korzystniejsze niż przed tym, gdyż Amerykanie liczyć się będą z faktem, że Anglia na żadne dalsze ustępstwa polityczne nie pójdzie.

Powrót żołnierzy polskich z Włoch

KOŹLE (PAP-dr). Do punktu etapowego w Koźlu przybył pierwszy transport żołnierzy polskich z Włoch. Przybyłych oficerów, podoficerów i żołnierzy II korpusu przywitali przedstawiciele Min. Obrony Narodowej z wicem. gen. dyw. Strażewskim na czele. „Witamy was serdecznie na ziemi ojczystej — mówił gen. Strażewski. — Potrafiliście walczyć z faszyzmem, tak jak to tylko Polak walczył, walczy i walczyć będzie. Cieszymy się serdecznie, że wracacie mimo prześladowań ze strony Andersa i że do kraju powrócą wszyscy, by oddać mu swe siły, energię i zapał".

Po przywitaniu żołnierze złożyli następujące ślubowanie:

My żołnierze polscy, przybyli z II. korpusu we Włoszech, ślubujemy, że tak wiernie jak walczyliśmy na obczyźnie, służyć będziemy naszej kochanej Ojczyźnie dla utrzymania Jej Niepodległości i utrwalenia demokracji".

Lotnictwo amerykańskie na okres pokoju

WASZYNGTON (obsł. wł.). W Stanach Zjedn. aktualną się staje sprawa przekształcenia Departamentów Wojny i Marynarki na Departament obrony.

W czasie dyskusji przed Kongresem przeciw temu projektowi, pochodzącemu z kół rządowych, wypowiedział się ostro gen. Doolittle. Zdaniem jego utrzymanie silnego lotnictwa amerykańskiego również w czasie pokoju jest konieczne. Wg obliczeń Doolittle pokojowe siły amerykańskiego lotnictwa winny składać się z 5000 samolotów bojowych, utrzymanych w stałej gotowości bojowej i z armii 400 tysięcy oficerów i żołnierzy obsługi w ramach tzw. „Straży Narodowej".

Wielkie manewry armii kanadyjskiej

OTTAWA (obsł. wł.). Armia kanadyjska przygotowuje się do wielkich manewrów, które przeprowadzone będą w arktycznej części Kanady w Ziemi Barrensa. Manewry te, znane pod nazwą „operacji Musk Ox", mają dać informacje na temat możliwości przerzucania dużych ilości wojsk na zmotoryzowanych saniach oraz zbadać możliwość użycia nowoczesnych sił lotniczych w okolicach podbiegunowych. Bazami manewrów są miasta Churchill, Edmonton i Alberta. Według przypuszczeń manewry te dadzą wyniki sensacyjne, związane są bowiem z twierdzeniem specjalistów amerykańskich, spodziewających się w ewentl. przyszłej wojnie gwałtownego ataku lotniczego na Stany Zjednoczone poprzez koło polarne.

Siła floty angielskiej

LONDYN (obsł. wł.). Po raz pierwszy od chwili wybuchu wojny angielski Pierwszy Lord Admiralicji podał cyfry, dotyczące stanu wojennej floty angielskiej. Lord Admiralicji uczynił to pisemnie w odpowiedzi na interpelację Kom. Pursey. Obecnie wojenna flota angielska składa się z 15 okrętów liniowych, 13 lotniskowców, 40 lotniskowców pomocniczych, 47 krążowników, 225 torpedowców, 7 kutrów i 128 łodzi podwodnych. Z cyfry tej 1 okręt liniowy, 3 krążowniki, 28 torpedowców i 15 łodzi podwodnych oddane zostały w pożyczce innym narodom zjednoczonym.

„Volksdeutsche wszystkich krajów łączcie się"!

„Głos Ludu" zamieszcza interesującą korespondencję z Linzu w Austrii, w której autor opisuje m. in. ozdobiony sztandarami nieomal wszystkich krajów europejskich barak przy ulicy Goethe str. 63, gdzie mieści się siedziba narodowych komitetów, kierujących swoich rodaków do domu, do kraju rodzinnego. Dowiadujemy się, że istnieje nawet „Komitet Volksdeutschów".

„Mimo woli pod nagłówkiem szuka się napisu „Volksdeutsche wszystkich krajów łączcie się". W górnej Austrii masy Volksdeutschów różnej maści: czescy, polscy, jugosłowiańscy, węgierscy, bułgarscy znalazły się między młotem i kowadłem. Hitler ewakuował ich w odwrocie i obecnie są ludźmi nie tylko bez ojczyzny, ale i bez mieszkania.

Kraje, które zdradzili za kromkę białego chleba, nie chcą ich przyjąć z powrotem, a nowe Niemcy, jak na razie nie reflektują na towar „made in Hitlera". Austria tylko patrzeć, jak wymówi im mieszkanie. Dzisiaj Volksdeutsche wzdychają do dawnych dobrych czasów. Ze łzami w oczach marzy o powrocie do Morawskiej Ostrawy młodziutka siedemnastoletnia dziewczynka spotkana w kawiarni na Landstrasse. O tym też myśli spotkany w autobusie jadącym do Welsu jugosłowiański „Volksdeutsch" Hans Knorz. Starszy mężczyzna o zgnębionym, zmęczonym wyrazie twarzy zwierza mi się poufnie: „Nam w Chorwacji było bardzo dobrze, ale cóż było robić? My, Niemcy jesteśmy zawsze lojalni, jesteśmy zawsze za rządem, byliśmy za rządem Stojadinowicza, za królem Piotrem, przyszedł Hitler, byliśmy za Hitlerem. Niech nas obecnie przyjmą będziemy wiernymi poddanymi marszałka Tito". Jakoś nie mógł pojąć, że można nie reflektować na tego rodzaju, różnobarwną, a raczej bezbarwną wiernopoddańczość. Nie mógł pojąć, że przepaści, wykopanej przez tysiące obozów koncentracyjnych i pamięci milionów ofiar zamęczonych, nie można zasypać, ani zagłuszyć nawet potulnym poddaniem się zmianom kolei dziejów.

Obok komitetu „Volksdeutschów" widzimy ciekawy twór — komitet „Białych Rosjan". Otóż jak się okazuje, ci, zdawałoby się naturalni **sprzymierzeńcy Hitlera w wyprawie** przeciw Rosji w pokaźnej liczbie odmówili i oparli się namowom hitlerowskim i w konsekwencji dopełnili sobą międzynarodowy komplet więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Cóż oni zrobią dzisiaj? Może najlepszą na to odpowiedź da wychodząca w Paryżu gazeta „Sowietskij Patriot", która z coraz większym powodzeniem szerzy wśród białej emigracji rosyjskiej myśli, że już czas każdemu Rosjaninowi, chcącemu lojalnie podporządkować się sowieckiemu systemowi, wracać do Ojczyzny.

Na partarze komitet żydowski. Kilka tysięcy niedobitków żydowskich w obozach w górnej Austrii chce jechać do Palestyny lub też gdzieindziej daleko za morze. Nie mają do czego wracać. Nikt w domach Polski, Rumunii, Węgier, Czech nie czeka. Domy w ruinach. Rodzice, dzieci bracia, siostry w popiołach fabryk śmierci. Komitet żydowski tych, którzy chcą wracać, przekazuje odpowiednim komitetom krajów pochodzenia, na miejscu zaś kieruje tymczasowymi obozami, skupiającymi oczekujących wyjazdu do „Ziemi obiecanej". Pod opieką UNRRY i Jointu wiedzie im się nieźle, przynajmniej materialnie".

Zakończenie repatriacji nastąpi w styczniu

GDAŃSK (a). W najbliższym czasie zaczną przybywać drogą morską z Lubeki do Gdańska wysiedleńcy polscy, po 8.000 osób tygodniowo. Władze brytyjskie, które organizują te transporty, zaopatrują wszystkich repatriantów, wracających do Polski tą drogą, jak również i tych, którzy wracają drogą lądową przez Szczecin, w koce i żywność na 9 dni. W Niemczech znajduje się jeszcze około pół miliona Polaków, z których większość ma powrócić do kraju. Łatwo można obliczyć, jak wielkie ilości prowiantów, kocy i środków transportowych wchodzą w grę przy tej akcji. Robione są ponadto wszelkie starania, żeby w czasie podróży zapewnić możliwie najlepsze warunki kobietom i dzieciom.

Truman a strajki

NOWY JORK (FA). Truman zwrócił się w specjalnym orędziu do kongresu Stanów Zjednoczonych o utworzenie komisji do badań zatargów w przemyśle amerykańskim. Jednocześnie prezydent powołał do życia dwie komisje, które zająć się mają kwestią strajku w zakładach General Motors. Chodzi w pierwszym rzędzie o ugodowe rozwiązanie konfliktów w przemysłach będących podstawą gospodarki Stanów Zjedn., a więc w przemyśle stalowym, samochodowym, naftowym, przedsiębiorstwach komunikacyjnych i kopalniach.

Literaci chłopscy u Prezydenta Bieruta

WARSZAWA (PAP-dr). Prezydent Bierut przyjął delegację związku zawodowego literatów polskich w osobach pisarzy chłopskich Kubicy, Mortona, Kałużyńskiego, Piętaka i innych.

Rozmowy francusko-radzieckie

PARYŻ (dr). W Moskwie rozpoczęły się rozmowy francusko-radzieckie na temat przyszłych stosunków handlowych, spraw kredytowych oraz praw i przywilejów przedstawicielstw handlowych ZSRR we Francji.

Austria żąda wydania zbrodniarzy

WIEDEŃ (dr). Władze austriackie przygotowały kilka list zbrodniarzy wojennych, które z biegiem czasu podane będą do wiadomości. W obecnej chwili ogłoszono pierwszą listę austriackich zbrodniarzy wojennych, na których czele stoją siedzący dziś na ławie oskarżonych w Norymberdze: Kaltenbrunner, Seyss-Inquart i Baldur von Schirach. Pozostali gauleiterzy i burmistrzowie znajdują się częściowo w areszcie, częściowo są nieuchwytni.

Następną listą austriackich zbrodniarzy wojennych będzie lista prawników.

Nowy rząd włoski

LONDYN (dr.) Z Rzymu donoszą, iż po 9-dniowych obradach udało się wreszcie de Gaspariemu stworzyć nowy rząd, składający się z przedstawicieli 6 partyj.

Instytut radziecko-brazylijski

RIO DE JANEIRO (PAP-dr). W Brazylii powstał instytut brazylijsko-radziecki, na czele którego stoją liczni działacze brazylijscy. Instytut ma za zadanie poznanie obywateli Brazylii z działalnością i pracami radzieckich uczonych.

Pomoc zimowa dla najbiedniejszych

Wystąpienie „IKP" domagające się pomocy dla wdów i sierot po ofiarach wojny znalazło należyty oddźwięk. Departament Opieki Społecznej Ministerstwa Pracy i Opieki podjął się zorganizowania pomocy zimowej na skalę ogólnopolską. Przedstawiciele dziesięciu zainteresowanych ministerstw powierzyli przeprowadzenie tejże pomocy zimowej Centralnemu Komitetowi Opieki Społecznej, a kontrolę zbiórki przeprowadzi Najwyższa Izba Kontroli Państwa. Plan pomocy zimowej obejmuje zbiórki uliczne i w lokalach, dobrowolne datki przy rachunkach restauracyjnych, opłacaniu biletów kolejowych i autobusowych, biletów wstępu na rozrywki wszelkiego rodzaju, datki przy opłatach pocztowych, jak również przewiduje sprzedaż nalepek które naogół przy takich okazjach cieszą się dużym powodzeniem.

Oczywiście w całej tej tak ważnej akcji musi wziąć udział całe społeczeństwo, gdyż inaczej największe nawet wysiłki nie dadzą spodziewanego rezultatu. Polska potrzebuje każdego obywatela, roboty jest dużo a rąk do czynu za mało. Dzieci nasze, zwłaszcza te, które straciły swoich żywicieli, muszą stać się troską całego narodu, ponieważ młodzież to przyszłość tego narodu. Nie wolno jej pozwolić ginąć, społeczeństwo musi je wychować na fizycznie silnych i duchowo dzielnych obywateli kraju. Każdy dobry Polak podzieli się ze swoim ubogim współobywatelem rzetelnie tym co posiada.

Co piszą inni?

Pomoc zimowa

„Życie Warszawy" nawołuje społeczeństwo polskie do szybkiego zorganizowania pomocy zimowej:

„Pomoc zimowa, o ile istotnie ma być pomocą — musi oprzeć się w pierwszym rzędzie na zbiórkach materiałowych, na zbiórkach odzieży. Ubrań i obuwia bowiem najbardziej potrzeba zarówno zniszczonym repatriantom, jak i spalonym warszawiakom. Poza odzieżą potrzebne są również wszelkie inne artykuły gospodarstwa domowego: sprzęty, garnki, naczynia.

Oczywiście, że także rezultaty zbiórek pieniężnych i różnego rodzaju danin będą wchodziły w całokształt akcji. Wpływy te jednak nie mogą się opierać wyłącznie na dobrowolnych ofiarach. Dobrze prosperujące przedsiębiorstwa, zakłady, sklepy muszą być specjalnie, proporcjonalnie do swych dochodów, na ten cel opodatkowane. Dopiero wówczas finansowa strona akcji stanie na pewnych nogach.

Tegoroczna pomoc zimowa — to nie akcja charytatywna, czy filantropijna. To racjonalna forma pomocy całego społeczeństwa w stosunku do ludzi, którzy pomocy tej potrzebują i którzy na tę pomoc zasłużyli".

Bankiety...

„Robotnik", organ centralny PPS pisze:

Przed kilku dniami przedstawiciel naszej redakcji zaproszony był na konferencję prasową z delegatem Nadzwyczajnej Komisji do spraw kolejnictwa. Delegat mówił tylko o swych zamiarach. Ogólne frazesy i wytarte slogany przeplatane były kawą, ciastkami i papierosami.

Za dwa dni otrzymaliśmy zaproszenie z Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego. Rzeczywiście ciekawa konferencja zupełnie niepotrzebnie „uzupełniona" została bardzo kosztowną kolacją.

Dnia 4 bm. „Film Polski", który jeszcze nie nakręcił ani jednego filmu urządza otwarcie atelier, połączone ze „śniadaniem" i „obiadem".

Przypominamy uchwałę Rady Ministrów w sprawie zakazu bankietów i żądamy surowego przestrzegania tego zakazu.

Polska prasa demokratyczna

„Kurier Codzienny" w artykule wstępnym pisze o prasie polskiej w związku z ogólnopolskim zjazdem dziennikarzy:

„Mamy prasę demokratyczną. Tym głębiej i tym istotniej będzie ona demokratyczną, im bardziej będzie związana z najszerszymi warstwami społeczeństwa, im bardziej samo społeczeństwo będzie wywierało na nią wpływ przez korespondencje, nadsyłane do redakcji, przez odwiedzanie redakcji i przeprowadzane w niej rozmowy, przez wciąganie przedstawicieli prasy nie tylko na uroczyste otwarcia, odsłonięcia, poświęcenia, ale w tryb normalnego, codziennego życia — robotnika, chłopa, urzędnika, rzemieślnika, kupca.

Ten wzajemny, pełen rozumienia i życzliwości, stosunek jest najlepszą drogą do uzyskania wielkich korzyści społecznych.

Niezmiernie ciężkie warunki techniczne, wynikające ze zniszczeń wojennych, utrudniają prasie wypełnianie jej obowiązków tak, jakbyśmy wszyscy tego pragnęli. Zniszczone papiernie i wytrzebione lasy ograniczają nam dostawy papieru. Z trudem zmontowane maszyny, wyciągnięte z gruzów i pogorzelisk, brak surowców do fabrykacji farb — nie pozwalają nam niejednokrotnie na druk czysty i czytelny. Trudności komunikacyjne nie pozwalają na dokładniejszy i bardziej bezpośredni obraz tego, co się do koła nas dzieje. Nie ulega jednak wątpliwości, że prasa czyni wszelkie wysiłki, by służyć społeczeństwu według najlepszych intencyj, że polski dziennikarz, wierny najlepszym tradycjom, ma ustawicznie w pamięci dobro narodu wolnej, niepodległej, demokratycznej **Polski**".

Echa wywiadu z płk. Pashley'em

Praca Polonii amerykańskiej dla zwycięstwa



Płk. PASHLEY zastępca ambasadora amerykańskiego w Polsce.

Czytając wywiad „IKP“ z zastępcą ambasadora Stanów Zjednoczonych, pułk. Pashley, przypomniałam sobie, że mam przecież list jednego z największych działaczy Polonii amerykańskiej, dr. Abdona Piskorskiego, z sierpnia br.

Jako potwierdzenie słów pułk. Pashley, o ofiarnej działalności Amerykanów w czasie wojny, podam tu część tego listu w dokładnym tłumaczeniu:

„...obecnie powodzi nam się dobrze, ale były lata, w których bardzo odczuwaliśmy grozę wojny. Nastąpiło to zaraz po wypowiedzeniu wojny Ameryce przez Niemców. Syn nasz zgłosił się natychmiast ochotniczo do wojska i obecnie, jako lekarz Armii Amerykańskiej, przebywa nad brzegami Atlantyku. Jeden z zięciów moich jest majorem — lotnikiem, a dwaj inni oficerami marynarki wojennej. Nie widzieliśmy ich, od czasu ich wyjazdu na front. Nie tylko synowie nasi walczyli o wolność świata. Żona moja, mimo podeszłego już wieku, dzielnie pracowała w szeregach kobiet amerykańskich. Całymi wieczorami przesiadywała w salach Ligi Kobiet, przemawiając w imieniu Polski, lub pomagając w szyciu bielizny i wysyłaniu paczek dla żołnierzy amerykańskich i narodów sprzymierzonych. Oprócz tego, musiała przecież, jako żona lekarza, przyjmować pacjentów i utrzymywać swój dom w porządku.

„Córki moje, bez względu na wiek i na fakt, że mają własne ogniska domowe, pracowały całymi miesiącami, jako siostry Czerwonego Krzyża w szpitalach wojskowych. Dzieci ich, liczące teraz 8—15 lat, brały żywy udział w imprezach szkolnych, zbiórkach żywności i odzieży, a starsze nawet w zebraniach politycznych. Z uśmiechem niedowierzania słuchaliśmy z żoną wywodów na temat wojny, lub ostatnich wydarzeń w świecie politycznym, sądząc, że dawniej młodzież była inną. Ale czy lepszą? Gorzej bywało, jeśli wpadał taki „smyk“ czasami w godzinach przyjęć i porywając swą „grandmother“ za sobą, poczynał szperać po kątach, wyciągając ostatnie, nieoddane jeszcze części odzieży. Tak było w czasie wojny. Teraz, po jej ukończeniu, dumni jesteśmy z naszych dzieci, a sami przyznać musimy, żeśmy się też do tego zwycięstwa przyczynili.“

Bog. Piskorska

Wniosek delegacji polskiej

NORYMBERGA (FA). We wniosku, złożonym przez delegację polską przy Trybunale Wojennym podano m. in., że Polska była pierwszym państwem, które stawiło opór agresji niemieckiej i uległo dopiero po rozpaczliwym oporze. W następstwie okupacji niemieckiej organizacja, administracja, życie polityczne, gospodarcze i kulturalne Polski zostały bez reszty rozbite lub wyniszczone. Kilka milionów obywateli polskich zgładzono w obozach koncentracyjnych, a kraj cały, jak to zresztą sami Niemcy przyznali, zamieniono w kulturalną i ekonomiczną pustynię.

W szeroko umotywowanym wniosku o dopuszczenie przedstawicieli polskich do udziału w procesie norymberskim zwrócono szczególną uwagę na to, aby Polska, jako bezpośrednio zainteresowana, mogła dostarczyć rzeczowych dowodów przeciwko przestępstwom wojennym, dokonywanym przeciwko państwu i ludności polskiej.

Polsce, jako pierwszemu państwu zniszczonemu przez najazd niemiecki, należy się chociażby skromne miejsce w rozprawach przeciwko oskarżonym przestępcom wojennym.

Kącik dla zdrowia

O potrzebie oświaty zdrowotnej

Medycyna społeczno-zapobiegawcza, która nawiasem mówiąc ma przed sobą wielką przyszłość, jest u nas dotąd zbyt mało znana i niedoceniana.

Przeważał do niedawna, i to nie tylko w Polsce, typ lekarza — „kapłana wiedzy“, który sądził i twierdził, że pacjent nie może a więc i nie powinien znać się na swojej chorobie, — dla tego prawie że wcale z nim nie rozmawiał: parę niezbędnych pytań i odpowiedzi, zbadanie, honorarium, recepta i wezwanie na następną konsultację.

Pacjenci też w większości wypadków, choć z musu, godzili się na takie postawienie sprawy, a mając siłą rzeczy i ciekawość i wątpliwości w tym kierunku, — zdobywali drogą uboczną jakieś okruchy wiedzy, lub sami sobie stwarzali różne „teorie“ o istocie i pochodzeniu chorób. W ten sposób, zwłaszcza wśród prostoludzia, powstawały i szerzyły się, zgoła nie raz absurdalne a często i szkodliwe, przesądy, jak z tym „przeskoczeniem“ żyły, lub „przełamaniem dziecka“; pozatem dość powszechne jest niedowierzanie w istnienie „jakichś tam zarazków“, natomiast wyolbrzymia się znaczenie przeziębień, które, w mniemaniu tych ludzi, mogą spowodować nawet powstawanie wrzodów...

Z wprowadzeniem Kas chorych podobna metoda lecznicza zakorzeniła się i w nich, z tą tylko różnicą, że wskutek natłoku pacjentów, ubezpieczeniowych, a więc najbiedniejszych, a najmniej oświeconych, zrodziło się spostrzeżenie, że ci biedacy po większej części chorują tylko dla tego, że nie umieją lub nie mogą żyć i pracować — higienicznie. Stąd u lekarzy, posiadających t. zw. żyłkę społeczną powstało przekonanie, że ci ludzie potrzebują nie tylko leczenia, ale przede wszystkim — oświaty zdrowotnej.

Do jakiego stopnia przekonanie o tym utwierdziło się wśród lekarzy, — świadczyć mogą „Pamiętniki lekarzy społecznych“, wydane krótko przed tą wojną z okazji konkursu na nie, zorganizowanego przez ZUS.

Nie od dziś wiadomo, że medycyna lecznicza, zwłaszcza w dziedzinie chorób wewnętrznych, i to pomimo znacznych postępów i nowych odkryć w nauce — ma możliwości bardzo ograniczone i 2. że, pomimo całej powodzi różnych „specyfików“, — lekarstw specyficznych i pewnie działających jest bardzo niewiele. Stąd, naprzykład, taki sam popyt na penicillinę jak swego czasu na salwarsan itp. Bardzo więc często nie sam lęk, ale wiara w niego i w lekarza uzdrawia pacjenta, lub tylko pomaga jemu.

W dodatku leki są bardzo drogie, a wojna ta jeszcze bardziej nas zubożyła.

Tymczasem medycyna zapobiegawcza, opierając się na ścisłej nauce ma duże możności rozwoju i prowadzenia: do niej to bowiem należą wszelkie szczepienia ochronne, które tak tanim kosztem ratują nas od różnych epidemii i ona też, pouczając o rzeczywistych przyczynach powstawania chorób i o możliwościach uniknięcia ich, walnie przyczynia się do utrzymania a nawet i podniesienia zdrowotności kraju.

Klasycznymi a urzędowymi przedstawicielami medycyny społeczno-zapobiegawczej są lekarze miejscy i powiatowi, którzy, będąc odpowiednio wyposażeni i uposażeni, a ideowo też nastawieni, mogliby przynieść państwu nieocenione usługi i korzyści.

Ale obecnie, w powojennej atmosferze wszelkich braków, na tle których tak bujnie szerzą się liczne choróbska, — z pomocą musi im przyjść jak ogół lekarzy tak i prasa.

I oto, dzięki gościnności i zrozumieniu dla „polityki zdrowotnej“ ze strony redakcji „I. K. P.“ powstaje na łamach jego „Kącik dla zdrowia“, który ma nadzieję, że niebawem urośnie do rozmiarów specjalnego dodatku społeczno-lekarskiego.

Dr Sielużycki.

Zwalnianie niemieckich jeńców wojennych

LONDYN (dr). W amerykańskiej strefie okupacyjnej zwolnieni zostaną wszyscy jeńcy niemieccy poniżej 18 lat i powyżej 50 lat z wyjątkiem politycznie podejrzanych i członków sztabu generalnego.

Związki Zawodowe w Grecji

ATENY (dr). Do Grecji wyjechała delegacja światowej konfederacji pracy, by zbadać warunki istnienia związków zawodowych w Grecji. Dotychczasowe związki zawodowe Grecji, rozdzielone na kilka odłamów, gotowe są złączyć się w jedną organizację pracy i skorzystać w tym celu z rad i wskazówek delegacji międzynarodowej federacji pracy.

Komisja konstytucyjna we Francji

PARYŻ (dr). Konstytuanta francuska utworzyła komisję konstytucyjną, składającą się z 42 deputowanych: 11 komunistów, 11 postępowych katolików, 10 socjalistów, 10 z mniejszych ugrupowań politycznych.

Ghandi znowu na widowni

LONDYN (dr). Po raz pierwszy od kongresu w Simla przemawiał Ghandi, który wraca do życia politycznego, pertraktując z nowomianowanym gubernatorem Bengalu.

Doktoraty honorowe Sorbony dla uczonych polskich

PARYŻ (PAP-dr). Sorbona paryska przyznała dwa doktoraty honoris causa prof. fizyki, rektorowi Pieńkowskiemu z Warszawy, oraz prof. filologii polskiej, prof. Nitschowi z Krakowa. Uroczystość nadania odbędzie się 15 bm. w Paryżu.

Podziękowanie Polski dla Anglii

WARSZAWA (PAP-dr). Ambasador Polski w Londynie zwrócił się z podziękowaniem do Anglików za ofiarowane Polsce książki. W październiku zaapelowano do Anglików o zbieranie książek dla uniwersytetu warszawskiego. W wyniku zbiórki zebrano bardzo dużo książek i pierwszy ich transport przybędzie z końcem bieżącego miesiąca okrętem do Polski.

O nową konstytucję w Jugosławii

LONDYN (PAP-dr). Rząd jugosłowiański pracuje nad nową konstytucją, która przewiduje wprowadzenie równych praw dla wszystkich obywateli bez różnicy rasy i wyznania, wolność słowa, zebrań i prawo do głosowania wszystkich obywateli od lat 18, jak również równe prawa kobiet z mężczyznami.

„Błyskawica“ zatapia okręty niemieckie

LONDYN (dr). W przeprowadzonej w ub. tygodniu akcji zatapiania niemieckich łodzi podwodnych u wybrzeża Irlandii brał również udział polski kontr-torpedowiec „Błyskawica“.

Zmieniły się role w Potulicach

BYDGOSZCZ. Obóz pracy w Potulicach, który w czasie okupacji był postrachem całego społeczeństwa pomorskiego, dzisiaj wyróżnia się wzorowym porządkiem i doskonałą organizacją. Funkcjonariusze tego obozu, przeważnie ludzie, którzy podczas okupacji sami byli więźniami Potulic, dziś pod opieką kierownictwa obozu odrabiają braki spowodowane przez wojnę w dziedzinie kultury i oświaty. Korzystają z własnego klubu, w którym odbywają się wieczorki literacko-artystyczne, mają własne kino i teatr, urządzają wieczory dyskusyjne i kurs języków obcych, a obecnie dążą do zorganizowania własnego zespołu teatralnego i orkiestry.

Mimochodem

Do szabrownika

Najpierw przywiózł zegarek.
Potem miał aparat.
Potem mówił mi ojciec,
że o dom się stara.
W nocy budzi mnie hałas.
Sąsiad z góry leci:
Panie, Franio przyjechał!
Wyszabrował... Szczecin!

Leszek Goliński

Felieton tygodniowy

Duch i... zaduch czasu

Motto: „Nie czas żałować róż, gdy brak... kiełbasy

W pierwszych słowach mego felietonu muszę rozpocząć od przesłania sobie sprostowania.

Tak, mea culpa! Zgrzeszyłem niewiedzą, a teraz wstyd.

Nieprawdą więc jest, jakem twierdził w poprzednim felietonie IKP w nr 38 za poetą, że: „W życiu ten zwycięża, kto walczy siłą ducha“, natomiast prawdą jest, że obok ducha potrzeba też i „oręża“.

Inaczej nic się nie zrobi.

Czyż Czechosłowacji w roku 1938 brakło oręża? Bynajmniej, brakło natomiast ducha i przegrali. A nam czy brakło ducha w powstaniu warszawskim? Przegraliśmy, bośmy nie mieli oręża.

Duch i materia, — oto warunki powodzenia w życiu, tak jednostki, jak i narodów. Dlatego też wszelkie dyskusje spekulatywne na temat przewagi w życiu, pierwiastka materialistycznego nad idealistycznym i odwrotnie są bezpłodnym scholastycznym mędrkowaniem.

Nie należy więc niedoceniać dwóch stron każdej sprawy, bo każda z nich jak medal ma dwie ważne wzajemnie uzupełniające się aspekty. (Modne słowo — aspekty!)

Duch i materia, to nierozerwalne małżeństwo, które nie dostanie rozwodu nawet na podstawie obecnego liberalnego dekretu o ślubach cywilnych.

W Polsce jednak wszystko robimy, ażeby odseparować ducha i materię.

Bo co robimy w Polsce dla podniesienia poziomu kultury? Wstyd się przyznać i napisać.

Przykład jeden z wielu: Ministerstwo Oświaty na dotacje naukowe w ostatnim kwartale bieżącego roku dla wszystkich 150 pracowni naukowych Uniwersytetu Warszawskiego przewidziało 250.000 zł, inaczej przeciętnie na jedną pracownię 2.000 zł kwartalnie, inaczej — 660 z ogonkiem zł mies., a jeszcze inaczej sumę równającą się skromnemu śniadanku w barze warszawskim na dwie osoby ze skromnym apetytem.

Bo już za dobrą kolację, jak doniosło jedno z pism stołecznych, pewien facet w Polonii zapłacił 12.000 zł, to jest połowę tego, co skonsumuje nauka w 150 pracowniach Uniwersytetu Warszawskiego. Oczywiście na myśli mamy konsumcję duchową.

I mówi się, że mamy w Polsce demokrację.

Czy się co zmieniło w nastawieniu społeczeństwa do kultury, do nauki? Nie.

Jak było za Boga Ojca, tak jest za Syna Bożego, — jak powiada aforyzm ludowy.

A przecież nie do pomyślenia jest rozwój demokracji bez rozwoju oświaty, kultury, sztuki.

Albo i Ministerstwo Kultury i Sztuki, które jest więcej „Sztuki“, niż kultury, bo musi sztukować koniec z końcem.

Jego pozycja materialna w całokształcie budżetu państwowego zajmuje zaledwie 0.6 proc., akurat tyle, co średnio popełniona afera w jakiejś instytucji bankowej, czy przemysłowej.

Te dwa ministerstwa są ubogimi krewnymi w familijnej Radzie Ministrów, to też widzę ministra od oświaty Wycecha i od kultury Kowalskiego jak gorzkimi zalewają się łzami na takie upośledzenie swoich resortów.

A przecież tak oświata, jak i kultura i sztuka — to wizytówki reprezentacyjne mocy duchowej narodu.

Pewno, że kolej ciężko stęka, że odbudowa kraju więcej oparta jest na... nadziei i dobrych chęciach, aniżeli na dolarach, czy innej obcej walucie, że repatriacja, że przeprowadzenie reformy rolnej itd., ale to pewna, że walka z ciemnotą mas, nie mniejszym jest zadaniem, niż walka z drożyzną, z nadużyciem, korupcją.

W naszej Radzie Ministrów Ministerstwo Skarbu reprezentuje światopogląd materialistycznego pojmowania dziejów.

Pogląd ekonomicznie i fiskalnie może słuszny, ale taki wąż w kieszeni ob. Ministra Dąbrowskiego nie jest zdrowy.

Wiem z góry, że to Ministerstwo ma również swego mola, co go gryzie, ale przecież dawanie tak małego kieszonkowego na duchowe potrzeby Państwa, stoi w rażącej dysproporcji do innych potrzeb i nie licuje z podnością Państwa, jeśli chcemy być Państwem, a nie... obywatelstwem, które się wciąż tylko obywa.

Stary kalambur i z brodą, ale niech tam, proszę wybaczyć. Trudno zawsze pisać... genialnie.

Irytuje mnie ten aforyzm Słowackiego o tym kagańcu oświaty, który trzeba przed narodem nieść i świecić naprzód itp. piękności metaforyczne.

W Polsce takie zaległy ciemności, że je nawet jupiterem nie rozjaśnisz, a cóż dopiero jakimś kagańcem.

Nowa, demokratyczna Polska a wciąż te same stare kłopoty z tą kulturą, z tą oświatą, z tym upośledzeniem materialnym nauczycieli itd.

Nic się nie zmieniło. W poezji to się nawet pogorszyło. Byłem na kilku wieczorkach literackich, przeczytałem kilka wierszy ostatniej mody poetyckiej i dochodzę do wniosku, że poezja współczesna, mimo pozorów demokratyczności, jest wstecznie reakcyjna.

Dawniej poeci pisali panegiryki dla możnych i wielmożnych tego świata, dziś piszą sobie a. Muzom i dla... Muzeum.

Bo kto to czyta te rebusy, kto rozwiązuje te łamigłówki i krzyżówki? Kółka wybranych i wtajemniczonych literatów i kółka familijne z najbliższego otoczenia poety.

Poezja nie idzie w masy, na stadiony, na areny, na ulicę i dlatego jest taka anemiczna.

Odwaga napisania wiersza po ludzku zrozumiałego jest zakwalifikowana jaka częstochowszczyzna.

I stąd nakłady poezji lilipucie, nie dorównujące nakładowi wizytówek wziętego bywalca salonów (O, Boże gdzież te salony!) — no powiedzmy prawdziwiej, — nie dorównujące nakładowi drukowanego jadłospisu średnio popularnej restauracji.

I dlatego brać poetycka ze swoim Przybosiem chodzi... przyboś.

Można nad tym wszystkim ubolewać, ale cóż, w Polsce nie ma równowagi pomiędzy rozwojem ducha i materii, co gorsza materia bierze górę nad duchem.

I znów winien ten Słowacki z tymi różami, których nie zalecał żałować.

To się mści na jego epigonach. Nic tedy dziwnego, że obojętne na sprawy kultury i oświaty i sztuki społeczeństwo, rozgrzesza się z lekkim sercem:

Nie czas hodować róż, gdy brak... kiełbasy.

Tak mówią masy. Ale w tym wypadku „vox populi, nie jest vox Dei.

Taki jest współczesny duch i... zaduch czasu.

L. S.

Św. Barbara patronką górnikó»

Górnicy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego obchodzili swe uroczyste, tradycyjne święto „Barburki" — obchodzili je po raz pierwszy od wielu lat, gdyż podczas okupacji Niemcy za pomocą rozplakatowanych afiszów apelowali do poczucia patriotycznego górników o nieświętowanie, gdyż byłaby to zbyt wielka strata dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego.

Taki „apel" do robotników górnośląskich świadczył o początkowym liczeniu się Niemców z silnymi tradycjami górników, później jednak (a w Zagłębiu Dąbrowskim od samego początku) nie było już „apelowania"... Niech by górnik spróbował świętować w dniu 4 grudnia i nie przyjść do pracy!

O życiu i warunkach górników polskich przed wojną świadczy następujący wiersz:

„Czarny jest chleb
I czarna jest praca,
I ręka czarna,
Co innych wzbogaca!"...

Dziś ręka czarna też je czarny chleb, ale nie dla tych samych powodów, co przed wojną, nie dlatego, by rząd i państwo nie chcieli dać górnikowi możności poprawy bytu, ale dlatego, że tej możności na razie nie mają, gdyż rany, zadane naszemu krajowi przez wojnę, są zbyt głębokie.

A jednak górnik polski bije rekord produkcji, pozostawiając za sobą robotników innych gałęzi przemysłu, specjalnie włókienniczego. Górnik pracujący najciężej, daje największy wkład w dziele odbudowy naszego kraju.

Bo górnik polski wie, że nie bogaci już innych! Węgiel, tak bardzo przez wszystkie kraje pożądany, jest wprawdzie głównym przedmiotem zawieranych przez Polskę umów handlowych z zagranicą, ale węgiel ten wraca do nas w postaci produktów i surowców, potrzebnych dla naszej konsumcji, dla naszego przemysłu, gdyż nie posiadamy ich w kraju w dostatecznej ilości.

Górnik nie pracuje już, jak przed wojną, dla prywatnego i obcego kapitału, który go niecnie wyzyskiwał i wykorzystywał. W okresie, kiedy brakowało sił roboczych, kapitał obcy werbował robotników do pracy w kopalniach, stwarzając im lepsze — od lokalnych — warunki mieszkaniowe. W ten sposób powstały w Dąbrowie Górniczej względnie przyzwoite bloki mieszkaniowe Franco-włoskiego tow. kopalnianego i nędzne chałupki robotnicze z lichej, nieotynkowanej cegły przy kopalniach sosnowieckich, będących własnością kapitalistów francuskich i niemieckich.

W okresie bezrobocia jednakże — nie liczono się z robotnikami wcale, uśmierzano strajki, wydalano za nie z pracy, a robotnicy mieszkali w lepiankach, podziemnych norach, które Niemcy podczas okupacji filmowali, używając ich jako atutu propagandowego. W walce o byt robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego garnęli się pod czerwone sztandare socjalistyczne, wyjeżdżali na roboty do Belgii i Francji, gdzie popychani, pogardzani wiedli życie, opisywane tak drastycznie przez Jana Wiktora w „Wierzbach nad Sekwaną".

Na Górnym Śląsku sytuacja była taka sama. Najwięcej bezrobociem dotknięci byli górnicy „korfanciarze", dla których w okresie sanacji nie było pracy, istniejącej natomiast dla niemców dywersantów, mówiących o sobie: „wir — sanacja!"...

A niemiecka granica przebiegała tuż a wzdłuż granicy rozplakatowane afisze, zachęcające polskich górników i hutników — nawet powstańców — do pracy „po tamtej stronie".

I zaczęła się wędrówka smutna, wędrówka naszych górników i hutników, żyjących z rodzinami lata całe w upodleniu i nędzy — na tamtą, niemiecką stronę.

Podczas okupacji specjalnie ciężki był los górników Zagłębia Dąbrowskiego, mających w przeciwieństwie do górników śląskich, polskie kartki żywnościowe. A do handlu, ratującego Polaków od głodowej śmierci, nie mieli czasu, gdyż każdy dzień, każda chwila opuszczonej pracy w kopalni groziła im dochodzeniami o sabotaż. A znane jest życie górnika: we dnie pracuje pod ziemią, w nocy śpi, albo na odwrót, zawsze jednak — mało zazna światłości dziennej, jasności słońca. Jakże to znane postacie, wchodzące po skończonej dniówce (lub nocnej „dniówce") gromadnie do tramwajów, w specjalnych czapkach na głowach, ubrudzeni, wnoszący za sobą zapach karbidu z trzymanych w rękach „karbidówek". Wtedy usuwają się z ławek nawet kobiety, ustępując miejsca zmęczonym górnikom, którzy też zaraz wpadają w drzemkę.

Najwięcej chyba podczas okupacji wycierpiała kopalnia „Paryż" w Dąbrowie Górniczej, kopalnia, w której kiedyś pracował wojewoda śląsko-dąbrowski, gen. Zawadzki. Jakże tam bardzo często sztygarzy i górnicy, wzywani na górę, do biura, już nigdy nie wracali „na dół"! Gestapo wymordowało wszystkich sztygarów, wszystkich inteligentów, chroniących się i pracujących na kopalni jako górnicy, a jakże często w dzielnicy kopalnianej urządzało obławy, przeważnie w poszukiwaniu „komunistów". Jakąż Niemcy „na Paryżu" prowadzili gospodarkę rabunkową, na co krajało się serce górników, kochających swą kopalnię.

Dziś kopalnię Paryż odwiedza gen Zawadzki i mówi górnikom, że kocha ich jak braci. Lecz niestety, nie kochają się wcale górnicy Zagłębia Dąbrowskiego z górnikami śląskimi, złączeni w odrodzonej Polsce w jedno województwo śląsko-dąbrowskie. Antagonizm, istniejący przed wojną, potęgował się jeszcze więcej podczas ostatniej wojny i obecnie rozpalony jest do białości, przeważnie z powodu „volksdeutscherstwa" Ślązaków podczas okupacji.

Pierwszy Zagłębianin jednak — wojewoda Zawadzki — stając wobec Krajowej Rady Narodowej w obronie Ślązaków, dał przykład reszcie, że Zagłębie i Śląsk powinny znaleźć wspólny język — w wspólnym wysiłku i braterstwie pracy.

Waleria Drygałowa

Uczelnia, która idzie do słuchaczów

Akademia Służby Publicznej w Łodzi

ŁÓDŹ (kor. wł.). Jest to zupełnie niezwykła uczelnia. Po pierwsze dlatego, że dotychczas takiej uczelni w Polsce nie było, po drugie, że wprowadza w życie polskiej administracji problem służby publicznej na miejsce dotychczas praktycznie stosowanego urzędniczego mandarynatu, a po trzecie, że wyszła z murów wielkomiejskich i wędruje w świat, docierając do najbardziej zapadłych osiedli i niosąc światło wiedzy do miejscowości, niekiedy zupełnie odciętych od ośrodków kultury.

Nosi ona nazwę Akademii Służby Publicznej i ma swoją siedzibę w Łodzi. Nastawiona początkowo na szkolenie urzędników dla ziem odzyskanych, przeprowadziła już szereg kursów administracyjnych, zanim jeszcze rozpoczęła wykłady. Około 600 słuchaczów w Łodzi i Olsztynie przeszło przez te kursy i, co należy podkreślić, przeważnie pracują w administracji na ziemiach odzyskanych. Życie wykazało, że podniesienie intelektualnego poziomu urzędnika, to zagadnienie ogólnopolskie. Biorąc pod uwagę ten fakt, Rada Naukowa Uczelni poważnie rozszerzyła program i, od chwili rozpoczęcia w październiku roku akademickiego 1945/46, realizuje go konsekwentnie.

Prace Akademii zostały podzielone na trzy działy: 1. normalne wykłady w Łodzi, 2. Studium Dziennikarsko-Publicystyczne i 3. Oddział Ogólnopolski.

Wykłady w Łodzi odbywają się codziennie i skupiają pierwszorzędny zespół profesorów i słuchaczów.

Przy Akademii zostało zorganizowane Studium Dziennikarsko-Publicystyczne, mające za zadanie przygotować kadry młodych dziennikarzy.

Praca jest prowadzona w sposób praktyczny z pominięciem niepotrzebnego balastu. Studium skupia ponad 150 słuchaczów, w znacznej części studentów Uniwersytetu Łódzkiego. Na Studium wykładają dziennikarze-praktycy oraz starannie dobrany zespół naukowców.

Niewątpliwie jednak najpoważniejszym, a równocześnie najtrudniejszym odcinkiem prac A. S. P. jest Oddział Ogólnopolski.

Organizatorzy wyszli z założenia, że słuchacz wydziałów prawnych, czy humanistycznych praktycznie zaglądał do wyższych uczelni jedynie celem zebrania podpisów i złożenia egzaminów, co jednak nie przeszkadzało mu złożyć egzaminy często nawet z najlepszym wynikiem.

Biorąc pod uwagę dzisiejsze trudności komunikacyjne, pocztowe i gospodarcze, organizatorzy rzucili wprawdzie piękną myśl, jednakże wzięli na siebie nadzwyczajne zadania: zorganizować słuchaczów we wszystkich zakątkach Polski.

Plan organizacyjny Oddziału Ogólnopolskiego przewiduje: 1. systematyczne dosyłanie skryptów słuchaczom zamiejscowym, 2. konferencje terenowe profesorów i słuchaczów, 3. wydawanie stałego biuletynu.

Jest to plan, który obecnie zaczyna być realizowany.

Oddział Ogólnopolski rozpoczął rok akademicki 1 bm.

Akademia Służby Publicznej stawia całość szkolenia wyraźnie na płaszczyźnie demokratyzacji wyższych uczelni. Warunkiem przyjęcia jest posiadanie matury. Ci jednak słuchacze, którzy mogą się wykazać dłuższą praktyką administracyjną, względnie zdolnościami, zarówno w nauce jak i w pracy zawodowej, w ciągu pierwszego roku studiów mogą być urzeczywistnieni, mimo że nie posiadają wymaganego cenzusu.

Ta słuszna i zdrowa zasada spotkała się z wielkim uznaniem mas urzędniczych. Ludzie, którzy dotychczas byli skazani, nawet posiadając maturę, na wegetację, obecnie mają możliwość uzupełnienia studiów i postawienia pracy zawodowej na wyższym poziomie. Akademia Służby Publicznej otwiera im drogę do społecznego awansu.

Praca A. S. P. napotyka na trudności. Przede wszystkim — sekretariat, mieszczący się w zbombardowanym domu. Pojedyńcze okna, centralne ogrzewanie nie działa. Ścisnął mróz — urzędnicy nie mogą pracować.

Trudności z papierem. Już w chwili obecnej dla obsłużenia słuchaczów Akademia potrzebuje około 150.000 arkuszy miesięcznie, przydział papieru odbywa się natomiast bardzo powoli. Kupowanie zaś na wolnym rynku poważnie zwiększyłoby koszty

Każde pismo Akademii mówi wyraźnie, że jest ona uczelnią „w organizacji". Również rektor nie zapomina nigdy dopisać, że jest tylko p. o. Niewątpliwie w najbliższym czasie Ministerstwo Oświaty zajmie się wyprowadzeniem tej uczelni z organizacji, jako stanu przejściowego. Należy przypuszczać, że Ministerstwo ustosunkuje się najżyczliwiej do tej niecodziennej, a tak bardzo potrzebnej uczelni, która przy pozytywnym ustosunkowaniu się do niej władz, z największym rozmachem odda się krzewieniu wiedzy o służbie publicznej, wśród mas urzędniczych. **B. M.**

Co się stało z dziećmi Zamojszczyzny?

WARSZAWA (kor. wł.). Pamiętamy wszyscy straszną zimę 42 roku i wiadomości o dzieciach z Zamojszczyzny. Pamiętamy, bo prawie każdy z nas chciał im dopomóc i prawie każdy usłyszał od władz niemieckich, że takich dzieci wcale nie ma.

Dzieci były. Jechały bydlęcymi wagonami, bez jedzenia i okrycia, przy trzaskającym mrozie, wydarte z pacyfikowanych wsi pod Zamościem, odebrane mordowanym lub wywożonym na roboty rodzicom. Pociągi szły przez Warszawę. Nie dopuszczano nikogo. Po długich wysiłkach RGO wystarało się o pozwolenie dostarczania im ciepłego mleka, zupy, chleba. Przy tej okazji, opłacając strażników, udało się trochę dzieci wykraść. Rozmieszczono je po przytułkach i schroniskach RGO, dyskretnie, by się nikt nie dowiedział.

18 z nich znalazło się w zakładzie naukowo-wychowawczym im. Św. Rodziny przy ul. Okopowej 59. Wywiezione latem zeszłego roku na wakacje do Zamlądza pod Świdrem, nie wróciły już do Warszawy, gdzie dom ich w czasie powstania został całkiem zniszczony.

Do dziś znajdują się w Zamlądzu. Dzieci z Zamojszczyzny chowają się dobrze: pięciu braci Kerepów, młodsza część rodzeństwa, składającego się z ośmiu chłopców. Niedawno przyjechała matka. Łatwo sobie wyobrazić jej radość, gdy odnalazła całą gromadkę w zdrowiu. Ojciec i starsi bracia jeszcze nie wrócili z Rzeszy.

Dzieci nie pamiętają już strasznych przejść przed przyjazdem do zakładu. Zresztą najmłodszy, Longinek, miał wówczas zaledwie 2 miesiące. Ale i dla starszych przeżycia zostały tylko mętnym wspomnieniem zimna i głodu.

W Zamlądzu znajdują się ponadto 23 sieroty po powstańcach warszawskich, 17 wysiedlonych z zachodu (głównie z Pomorza) i 14 z najbliższej okolicy. Razem 70. Warunki życia nie należą do najlepszych. Letnia willa, przy braku węgla, daje słabą ochronę przed mrozem. Cały zakład mieści się w 6 pokojach, z których 5 służy za sypialnię, w największym zaś młodzież zbiera się na posiłki i naukę. Starsze dzieci chodzą do szkoły powszechnej, paru nawet do gimnazjum, odległego o 4 km. Kursy przedszkola organizowane są na miejscu. Poza tym codzienne 15-minutowe pogadanki na tematy społeczno-religijne nadają ogólny kierunek wychowania.

Dochody zakładu opierają się głównie na państwowych subsydiach i szczupłych przydziałach. Subsydia wynosiły w czerwcu 5 zł na osobę dziennie, obecnie 20 zł. Głównym przydziałem jest 300 litrów mleka na miesiąc, wymieniane zwykle na masło w stosunku 1 kg za 30 litrów. Na kartki I kat. dzieci otrzymują marmoladę, cukier i chleb, którego jeść nie mogą, ze względów zdrowotnych.

Wszystko to nie wystarcza na wyżywienie, ubranie, opłacenie szkoły i pomocy naukowych. Kierownik zakładu, ks. Szczerbiec-Zaleski, otaczający młodocianych pupilów prawdziwie ojcowską opieką, dokonuje cudów, łatając skromny budżet dobrowolnymi ofiarami społeczeństwa. Tym niemniej jednak, gdy coroczne badania płucne wykazywały 3—4 chorych, w tym roku przy nie zmniejszonej ilości pensjonariuszy liczba to wzrosła do 25.

Potrzeby dzieci, cudem niegdyś uratowanych od zagłady, powinny znaleźć większe zrozumienie w społeczeństwie i wzbudzić przy ciężkich warunkach większą jego ofiarność.

Od Administracji

Szanownych Atonentów naszego dziennika prosimy o dokładne i wyraźne podawanie adresu (miejsce zami szkania, poczta, województwo) rz zamawianiu prenumeraty, gdyż niedokładności w tym względzie opóźniają ekspedycję i wręcz uniemożliwiają poczcie doręczanie pisma.

O jednym z wielu...

Leży przed nami zielona kartka z kartoteki bydgoskiego gestapo, zaopatrzona numerem 1580. Zwykła zdawałoby się kartka, poprzecinana liniami, dzielącymi ją na większe i mniejsze rubryki, ale kartka w której zamknięta jest cała gehenna ludzkiego jestestwa.

Jak wynika z personalii, nieszczęśliwą ofiarą katów gestapo był 40-letni Polak Tadeusz Wyganowski z powiatu brodnickiego. Stan faktyczny spisany na karcie kartoteki w tłumaczeniu polskim brzmi dosłownie:

„W. aresztowano w październiku 1939 r. i odstawiono do obozu koncentracyjnego w Dachau. Jest on fanatycznym Polakiem, był członkiem osławionego Związku Zachodniego i wyrażał się częstokroć ujemnie o Rzeszy i führerze. Władze polskie uważały W. za szczególnie godnego zaufania Polaka. Zwolnienie go z aresztu przed końcem wojny, jest naszym zdaniem — z uwagi na jego polskie nastawienie — rzeczą niewchodzącą w rachubę".

Kartka nosi datę 5. 11. 1940 i przyjąć należy, że W. już dawno nie żyje, że zakatowali go w Dachau. Za co? Czy zabił jakiegoś Niemca, czy komukolwiek wyrządził jakąś krzywdę, że spotkał go tak straszny los? Oskarżenie nie mówi o żadnej konkretnej jego winie. Był Polakiem i to dobrym Polakiem, cieszył się zaufaniem władz polskich i był członkiem Związku Zachodniego. To ostatnie wystarczyło... Pamiętamy, jak w pierwszych dniach września 1939 r. odbywały się w Bydgoszczy masowe aresztowania za Związek Zachodni. Nie zadawano sobie wówczas trudu na zakładanie kartotek, na wysyłanie do obozów koncentracyjnych. Ludzie ginęli bez śladu, bez wieści. Widziano tylko samochody ciężarowe o świcie wyjeżdżające poza miasto. Leżały na nich pokotem zbite i skatowane ofiary, deptane ciężkimi butami gestapowców, którzy na stosie tych półtrupów układali łopaty. Po godzinie samochody wracały do miasta puste... W taki sam sposób załatwiono się z żydami, po czym tryumfalnie ogłoszono w prasie, że miasto jest wolne od żydów i podżegaczy (!) wojennych.

„Osławiony" Związek Zachodni dlatego tylko był solą w oku Niemców, że w publikacjach swoich i zwoływanych przez siebie zebraniach budził opinię publiczną, wzywając społeczeństwo do zwiększonej czujności wobec wyraźnie antypolskich poczynań zachodniego sąsiada. Były to jednak głosy wołające na puszczy, bo Niemcom doskonale, a nawet coraz lepiej wiodło się w Polsce. Mieli swoją własność prywatną, fabryki, składy, mieli swój teatr, kluby sportowe i własne organizacje. Aresztowania więc za przynależność do Związku Zachodniego czy do innych stowarzyszeń były tylko pretekstem. Chodziło o zniszczenie (ausrotten) jak największej ilości Polaków, aby ziściły się słowa führera wypowiedziane po kampanii polskiej, że Polski nie będzie już nigdy, przenigdy.

I w myśl tego hasła zapełniały się więzienia, zapełniały obozy koncentracyjne, przybywało grobów i rosły kartoteki gestapo, rósł rachunek zbrodni hitlerowskich, który dziś wolny Naród polski przedkłada do zapłaty. *(fa).*

Swiat w kilku wierszach

W Holandii wysuszono i użyźniono już 8000 ha zalanej w czasie wojny ziemi.

W Londynie spotkali się przedstawiciele 12 państw, by radzić nad sprawami dot. węgla. Na konferencji tej m. in. delegat Francji przedstawi ciężką sytuację węglową Francji.

Gen. Eisenhower objął urzędowanie na stanowisku amerykańskiego szefa sztabu generalnego.

Na posiedzeniu komisji przygotowawczej Organizacji Narodów Zjednoczonych delegat Kuby wystąpił z apelem bezwzględnej wolności słowa na konferencjach Organizacji Narodów Zjedn. Komitety techniczne Komisji Przygotowawczej mają ukończyć swe prace najpóźniej w sobotę bież. tygodnia.

W wyborach w Albanii udział uprawnionych do głosowania wynosił 92 proc. Front demokratyczny premiera Hodży otrzymał 95 proc. wszystkich oddanych głosów. Pierwszym zadaniem nowego rządu będzie ogłoszenie republiki i detronizacja króla Zogu.

Liga panarabska uchwaliła bojkot wszystkich towarów żydowskich, wyprodukowanych w Palestynie.

W Singapore zbierze się w czwartek konferencja dowódców wojsk sojuszniczych. Tematem obrad będą ostatnie wypadki na Jawie i w Indochinach.

Wojska chińskie znajdują się o 50 km. od Mukdenu w Mandżurii.

Aliancka komisja kontrolna na Węgrzech zezwoliła na umowy handlowe między Węgrami i Szwajcarią, a również między Węgrami i Austrią.

KOBIETA w DOMU i ŚWIECIE

Dzieci polskie wołają o sprawiedliwość

Ciepłą odzież, obuwie, słodycze i zabawki dla... dzieci niemieckich

Dzieci stały się modne... w prasie, która bezustannie bije na alarm. Jak dotąd, nie widać jednak żadnych pozytywnych wyników, a prośby czy groźby są przysłowiowym głosem wołającego na puszczy. Maleństwa nasze zadowolić się muszą 1/4 litrem mleka dziennie i dotąd nie zastanowiono się nad tym skąd rodzice mają brać na kupno koniecznych sucharków, mączki ryżowej, kukurydzanej, pszennej, płatków owsianych, no i przede wszystkim tłuszczu i cukru. Na kartki dla dzieci (I lub II kat. rodz.) wydaje się... sól i zapałki. Nie lepiej wygląda sprawa z przydziałem opału. Dziecko do roku należy kąpać codziennie, bieliznę zmieniać codziennie i 5 razy dziennie gotować mu osobno jedzenie. Do tego matka potrzebuje mydła, proszku, no i przede wszystkim opału! Od lutego do listopada, przy wyjątkowym szczęściu otrzymać było można aż 4 ctr. koksu. Obecnie wydano karty opałowe dla I kat. prac., ale nikt nie zastanowił się nad tym że należałoby uwzględnić i karty opałowe dla najmniejszych.

Przyzwyczajeni do lekceważenia zdrowia dzieci, może byśmy z biegiem czasu i nad tym przeszli do porządku, gdyby nie pewne odgłosy z dalekiego **świata**, które od czasu do czasu do nas docierają. **Zwłaszcza odgłosy z kraju podbitego, zniszczonego wojną lotniczą, skazanego na długie lata okupacji. Tyle lat żyły dzieci polskie nadzieją lepszego jutra, czekały na mleko, odzież, buciki czy bułkę, że należy im się chociażby z tego względu jakaś rekompensata.** Wprawdzie od czasu do czasu słyszymy coś w rodzaju pocieszenia, że są projekty, że już zaczynamy, ale chwilowo kończy się wszystko na zamiarach. I jeśli u nas sytuacja dziecka jest nadal rozpaczliwa, to w Rzeszy niemieckiej powinna przedstawiać się katastrofalnie.

Tymczasem to, o czym dowiadujemy się, zakrawa na paradoks. Oto co pisze „Odra" w n-rze 9 z 20. 11. br.:

„Rettet die Kinder! — oto hasło, które zapanowało wszechwładnie w Berlinie szczególnie, w całych Niemczech. Akcja ta ma na celu takie przyjście z pomocą wszystkim dzieciom niemieckim, by żadne z nich nie było głodne, każde było ciepło ubrane i uśmiechnięte. Dzięki szerokiemu poparciu jakiego akcji tej udzieliły wszystkie cztery władze okupacyjne, udało się już dziś wysłać kilkadziesiąt tysięcy dzieci na kolonie zimowe do Fryzji Turyngii i nad Mozelę. Wszystkie fabryki przeznaczyły pewien procent swej wytwórczości na cele akcji ratowania dzieci niemieckich. Bogate ofiary napłynęły z Anglii, w tym kilka wagonów ciepłej garderoby dziecięcej. Oświadczono oficjalnie w Berlinie, iż na święta Bożego Narodzenia wszystkie bez wyjątku dzieci niemieckie otrzymają zabawki i słodycze. Nawet Żydzi, niepomni kto wymordował ich dzieci, przyłączają się do tej akcji. W Berlinie—Tiergarten otwarta została mianowicie wystawa prac artystów i rzemiosła niemieckiego pod hasłem „Rettet die Kinder". Na akcję tę przeznacza się całkowity dochód z wystawy. Losem dzieci niemieckich przejął się także Główny Komitet Ofiar Faszyzmu, urządzając na ten cel rozmaite dochodowe imprezy".

A jak się przedstawia opieka nad dzieckiem polskim?... Które pismo wyręczy nas w stwierdzeniu, że dzieci polskie także bez wyjątku będą obdarowane na święta?

Do Polski nadchodzą transporty UNRRY z żywnością, odzieżą i lekarstwami, ale jak dotąd dzieci polskie nie widziały nic z tych darów. Dzieci marynarzy polskich otrzymały — coprawda czekoladę, ale reszta widocznie nie zasłużyła sobie na ten smakołyk.

Nadchodzi zima. Zawieje i mrozy opóźnią nadejście i tej kropli mleka przydziałowego. Czyż nie należałoby puszek z kondensowanym mlekiem przeznaczyć dla dzieci, aby matki mogły przechować puszki na „przysłowiową czarną godzinę"?

Tak samo przedstawia się sprawa z czekoladą, która ugotowana byłaby doskonałą odżywką nawet i bez mleka. Zamiast dorywczych przydziałów, których nota bene dotąd wcale nie było, za wyjątkiem kilku sporadycznych wypadków w kilku miastach polskich należałoby pomyśleć o zorganizowaniu miesięcznych dodatków na kartę mleczną dla dzieci.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z wyprawkami dla niemowląt i odzieżą dla młodzieży szkolnej. Buty leżą w krainie marzeń, gdy tymczasem jak pisze „Odra" dzieci berlińskie oddają dziurawe bucziki w szkołach do których uczęszczają, gdzie naprawia się im je za darmo.

Jeśli dary UNRRY mocą nowej ustawy mają być wyłącznie na przydziały, to należałoby je włączyć do kart żywnościowych.

A może właśnie dlatego, że to takie proste i sprawiedliwe, tak trudno wprowadzić w życie?

Flanelę, którą UNRRA wysłała Polsce z myślą o ciepłej bieliźnie dziecięcej, miast dać wszystkim bez wyjątku dzieciom na kartki mleczne, czy chlebowe, otrzymały tylko niektóre urzędy.

Tak samo zapewne przestawia się sprawa z mlekiem skondensowanym, odzieżą i obuwiem.

Tymczasem dziecko niemieckie wyjeżdża na uzdrowiska, dostaje prezenty, ciepłą bieliznę i zelówki darmo!

(jot.)

Estetyka wnętrza

Mieszkanie, w którym spędzamy połowę naszego życia, zasługuje na to, aby urządzeniu jego poświęcić szczególną troskę. Zmysł estetyczny, wrodzony każdej kobiecie ma tu wdzięczne pole do popisu, tym bardziej, że nowocześnie urządzone mie-



szkanie cechuje wielka prostota, celowość i wygoda. Jak najmniej mebli, a dużo, dużo miejsca, światła, i powietrza, tak bardzo potrzebnego dla zdrowia. Są gospodynie, które kochają się w wielkiej ilości mebli, uważając, że mieszkanie takie wygląda „zasobnie". Tymczasem przeładowane jest najróżniejszymi szafkami, stolikami, półeczkami i całą masą przedmiotów zupełnie niepotrzebnych.

Trudno w dzisiejszych czasach wyrzucać wszystkie posiadane meble, a kupować na ich miejsce meble nowoczesne, ale można zmniejszyć ilość mebli nieużytecznych i niepraktycznych, pozostawiając tylko meble niezbędne dla zaspokojenia naszych potrzeb. Trzeba meble te przy tym rozmieścić w taki sposób, aby całość wnętrza była miła dla oka. Ściany pokoi utrzymane być winny w kolorze możliwie najjaśniejszym (beige). Okien nie zastawia się dużymi donicami, zasłaniającymi widok i powstrzymującymi dostęp światła. Ozdobę okna stanowią cieniutkie firanki przy skromnych prostych ramach.

Lustra jeśli są, należy wieszać tak, aby odbijały światło dzienne i jeszcze bardziej rozjaśniały wnętrze.

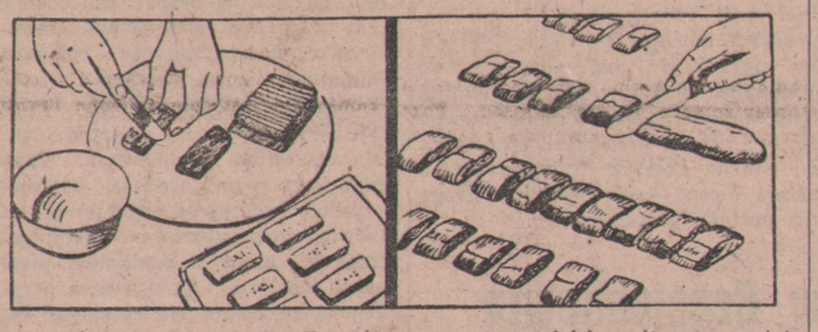
Całość uzupełnią dostosowane do wnętrza obrazy i serwetki (nie za dużo) oraz kwiaty, bądź w porze zimowej kilka gałązek świerkowych.

Gwiazdka za pasem...

Rozpoczął się grudzień i czas zabrać się do pieczenia pierników. Przechowywane bowiem przez jakiś czas w blaszance lub kamiennym naczyniu, zyskują na smaku. Na życzenie Czytelniczek podajemy dziś kilka przepisów:

Pierniki bez tłuszczu i jaj: 2 łyżki kakao, 2 łyżki cukru, 2 łyżki mąki, 1 filiżanka wody, przyprawa do pierników, 500 gr miodu, 500 gr mąki i 1 proszek do pieczenia.

Sposób przyrządzenia: Kakao, cukier, wodę i 2 łyżki mąki zagotować



i odstawić do przestygnięcia. Z kolei miód, mąkę i proszek do pieczenia dobrze wymieszać, a następnie dodać masę kakaową i przyprawy. Jeśli są w zapasie drobno usiekane skórki orzechy, można dodać do ciasta. Piec w formie skrzynkowej 45 minut przy średnim ogniu.

Tani piernik z żytniej mąki: 1 kg mąki żytniej, 1/2 cukru, 1/4 kg miodu lub syropu, 1/8 kg tłuszczu, 4 jajka lub proszek zastępczy, 1 proszek do pieczenia, 1 łyżeczka natronu, 1 paczka korzeni.

Sposób przyrządzenia: Cukier, miód i tłuszcz rozgrzać razem, w gorące wsypać korzenie. W tym czasie jajka, proszek i mąkę dobrze wymieszać (proszek zastępczy jajek rozpuścić w zimnym mleku) i wlać w to przestudzony płynny cukier, miód i tłuszcz. Natron rozpuścić w wodzie i dodać do ciasta. Ciasto ugniatać pół godziny, następnie rozwałkować i piec. Po upieczeniu polukrować, ubrać owocami lub przekroić i nadziewać, jak to widzimy na rysunku.

Placuszki miodowe: 30 dkg miodu, 45 dkg cukru, 12 1/2 dkg słodkich migdałów, 5 dkg gorzkich migdałów, 65 dkg mąki pszennej, 1/2 dkg tłuczonego cynamonu, 1 paczka proszku do pieczenia, 1/4 dkg goździków, 1/4 dkg kardamonu, 1/2 paczki cukru waniliowego, utarta skórka pół cytryny lub olejek cytrynowy.

W garnku emaliowanym rozgrzewać cukier i miód tak długo, aż się rozpuści. Ciepły ten roztwór wlać na mieszankę mączną (z cukrem waniliowym i migdałami) znajdującą się w misce, zmieszać wszystko razem i po przestygnięciu dodać proszek do pieczenia. Na stolnicy dognieść jeszcze tyle mąki, aby ciasto dało się rozwałkować. Szklanką lub foremką blaszaną wycinać placuszki i upiec je na jasnobrązowe na wysmarowanej blasze. Zdejmować placuszki jeszcze ciepłe przy pomocy noża i przechowywać w puszce.

Smakołyk świąteczny: 1 jajko, 80 gr drobno usiekanych orzechów, 100 gr cukru pudrowego, 120 gr pszennej mąki, 1 cukier waniliowy i na koniec noża proszku do pieczenia.

Wszystkie dodatki wygnieść i wywałkować na 2 rolki. Piec na wysmarowanej tłuszczem blasze po uprzednim przetarciu wierzchu rolek masłem. Po wyjęciu z pieca, kroić na kawałki — jak to widać na rysunku — póki jeszcze ciepłe.

Ciasteczka na choinkę. 500 gr mąki, 100 gr cukru, 1 łyżeczkę natronu, 1 żółtko, 75 gr masła, zsiadłe mleko, nieco soli i skórki cytrynowej (z braku skórki może być olejek).

Mąkę, cukier, sól, żółtko, smak cytrynowy i masło wymieszać i dodać zsiadłego mleka dla zwilżenia ciasta. Można dodać jeszcze kilka kropel octu. Wygnieść ciasto tak, aby dało się rozwałkować, formować rolki grubości ołówka i zwijać w precelki lub krążki. Można też rozwałkowane ciasto wykrawać foremką. Przed pieczeniem wierzch wysmarować mlekiem i posypać cukrem. Piec na blasze wysmarowanej tłuszczem lub woskiem na jasny kolor.

Bomba lignicka: 250 gr miodu, 125 gr cukru, 125 gr tłuszczu rozgotować, następnie do przestudzonej już masy dodać 1/2 łyżeczki cynamonu, 1/2 łyżeczki goździków i skórkę z pół cytryny. Kolejno dodawać: 375 gr mąki pszennej, 1 jajko, 75 gr usiekanych migdałów, 125 gr utartej czekolady, 75 gr drobno usiekanej cykaty, 125 gr koryntek i 1 łyżkę rumu. Na koniec do wygniecionej masy dodać 1/2 łyżeczki natronu, rozpuszczonego w pół filiżance letniej wody. W wysmarowanej tłuszczem foremce piec wolno przy umiarkowanym ogniu. Można też ciasto rozwałkować i wykrawać ciasteczka, które po wypieczeniu zlepia się marmeladą po 2 sztuki i polewa cukrem. „Bomby" gotowe.

Kobieta w ruchu spółdzielczym

Ruch spółdzielczy idący z postępem czasu, wyznaczył kobiecie specjalne zadania. Na czele ruchu spółdzielczego w Londynie stoi kobieta, jedno z naczelnych stanowisk w spółdzielczości polskiej zajmuje kobieta. Również w Związku Radzieckim — kooperatystki odgrywają dużą rolę.

Przed wojną kobiety-spółdzielczynie zrzeszone były w Lidze Kooperatystek, która na terenie Polski była instytucją bardzo czynną. Po wojnie, wobec powstania Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet nasze kooperatystki wstąpiły do tej organizacji i utworzyły w jej łonie tzw. Sekcję Spółdzielczą, która pracuje bardzo wydatnie. W Łodzi odbył się np. kurs spółdzielczy dla instruktorek wojewódzkich szkolenia spółdzielczego kobiet. Kurs trwał 2 tygodnie. Ukończyło go 14 młodych kobiet. W ramach kursu wygłoszono odczyty na tematy ogólno-gospodarcze oraz z zakresu teorii i praktyki spółdzielczej. Szereg wykładów poświęcono specjalnie spółdzielczości pracy i zdrowiu. Kobiety-instruktorki wyjadą do wszystkich miast wojewódzkich, by organizować spółdzielczość wśród kobiet i podzielić się z nimi swoimi wiadomościami i umiejętnościami. Na zasadzie spółdzielczej organizować można nie tylko wielki gmach gospodarki państwowej, ale i tę małą komórkę, jaką jest gospodarstwo domowe.

Wystarczy przytoczyć choćby kilka takich spółdzielni, jak spółdzielnie naprawy bielizny, spółdzielcze pralnie, szwalnie, spółdzielnie sprzątaczek itp., aby wyobrazić sobie kompletną reorganizację gospodarstwa domowego, które, niestety, stoi u nas **jeszcze na bardzo niskim poziomie.**

K. W.

Hodowla roślin pokojowych w zimie

Okres jesienny i zimowy nie jest pomyślnym dla roślin pokojowych. Wzrastają w tym czasie słabo, wpadając jakby w półsen, dostosowywując się do zżółkłych na drzewach liści, do poszumu zawodzącego wiatru, do puchowej, śnieżnej bieli, słowem — do bezruchu przyrody, jaki na długie miesiące ogarnia świat. W okresie tym rośliny pokojowe często chorują, żyją bowiem w mniej sprzyjających im warunkach. Brakuje im wszak życiodajnej siły — słońca. Brakuje im, w skąpej mierze wydzielanego z powodu chłodów, świeżego powietrza. Zadowolić się muszą sztucznym ciepłem, suchym powietrzem opalanego pokoju. Należy je więc otoczyć opieką, o którą zapewne dbamy tylko — nie zawsze wiemy co dla roślin tych jest dobrym, a co złym. Otóż:

1. Rośliny usunąć należy możliwie najdalej od pieców, umieszczając je w pobliżu okiennego światła.

2. Dbać o świeże powietrze w pokoju, **usuwając rośliny podczas przewietrzania** w okresie mrozów z prądu zimnego powietrza. W pokoju, w którym się dużo pali tytoniu, rośliny zmarnieją.

3. Z powodu słabego przewietrzania w porze chłodnej mieszkań, gromadzi się na roślinach więcej niż zazwyczaj kurzu. Należy więc kurz usuwać możliwie często, już to spryskując rośliny wodą letnią, już to zmywając je gąbką jak np. rośliny trawiaste.

4. Podlewanie należy stosować umiarkowanie, słabiej oczywiście niż w porze letniej a to dlatego, by nie dopuścić do zakwaszenia ziemi w doniczce, a w następstwie tworzenia się grzybków, oraz ogniwania korzeni. Podlewa się wodą o temperaturze pokojowej. (Wygodnie jest trzymać wodę np. w litrowej butelce w pokoju. W razie potrzeby, mamy ją pod ręką). Podlewając rośliny trawiaste, które w miesiącach zimowych łatwo ulegają gniciu, nie należy lać **wody na liście.** Cyklameny np. wymagają specjalnej ostrożności. — Nie wolno skierowywać wody wprost na bulwę, lecz na brzeg doniczki i to w małych ilościach, czekając aż pierwsza „porcja" wsiąknie w ziemię, następnie podlać znów, aż do nasycenia ziemi wilgocią. W przeciwnym razie bulwa zgnije.

5. Pomieszczenie gdzie przebywają rośliny w chłodnej temperaturze czyli potrzebujące zimowego spoczynku, powinno być suche, w cieplejsze dni wietrzone, zaś na zimę zabezpieczone od mrozu. Podlać rośliny trzeba oczywiście także od czasu do czasu, gdyż inaczej łodyżki się zmarszczą do czego dopuścić nie można. Zbytnia znów wilgoć w ich niejako „śpiącym" stanie, szkodzi.

6. Porą odpowiednią do przesadzania roślin doniczkowych to — marzec. Rosnąc intensywnie w porze wiosennej będą mogły wygodnie rozwijać swe korzonki w nowej, bogatej w świeży pokarm, ziemi i w słonku rozwijać swe liście i — kwiaty.

Halina.

Harcerki w służbie dziecka

Na apel Min. Pracy i Opieki Społecznej Związek Harcerstwa Polskiego przeprowadza na terenie całego kraju akcję zbiórki pomocy szkolnych, książki, zabawki i gier.

Główna Kwatera Harcerek poleciła wszystkim swym drużynom zorganizowanie „służby dla dziecka". Pomoc dziecku osieroconemu, lub zaniedbanemu przez lata okupacji udzielona ma być w każdej okoliczności przez zorganizowanie współpracy z placówkami Opieki Społecznej. Poza tym w zakres służby wchodzi zdobywanie przez harcerki sprawności opiekuńczych, a mianowicie opiekunki niemowląt, opiekunki dzieci, świetliczanki dziecięcej, wychowawczyni, miłośniczki gier, bajczarki, zabawkarki i księgarki dziecięcej.

W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia na plan pierwszy wysuwa się wykonanie zabawek, przy czym niektóre ośrodki harcerskie urządziły wystawę pod hasłem: **„Rozweselmy serduszka biednych sierot".**

ŻYCIE GOSPODARCZE

Trzeba zrównoważyć finanse samorządowe

Budżety miast i gmin wiejskich winny być zrównoważone, gdyż inaczej samorządy terytorialne nie będą mogły spełnić swoich prawem przepisanych obowiązków. Miasta nasze są bądź zniszczone, bądź tak naruszone działaniami wojennymi, że wymagają odbudowy pod każdym względem. Lokali mieszkaniowych i gospodarczych nie ma w dostatecznej ilości; szkolnictwo cofnięte zostało niemal o cały okres wojny; szpitale nie odpowiadają swoim zadaniom ani pod względem budynków, ani aparatury leczniczej, ani lekarstw; napór biednych mieszkańców miast i miasteczek na opiekę społeczną przekracza wszelkie możliwości budżetów gminnych; tramwaje i autobusy naszych miast nie mogą zaspokóić głodu komunikacyjnego z powodu braku odpow. taboru i urządzeń technicznych; wodociągi i kanalizacja działają nie zawsze dobrze, a w miastach zniszczonych nie ma zdrowej wody; podobnie dzieje się z gazem i elektrycznością. Słowem nie posiadamy często najprymitywniejszych urządzeń użyteczności publicznej. Trudno tu mówić o więcej kulturalnych wymogach środowisk miejskich, jak np. teatry, parki, stadiony, pływalnie itp., których istnienie należało przed wojną, szczególnie zagranicą do potrzeb podobnej kategorii, jak chleb powszedni.

Wszystkie niedociągnięcia samorządów muszą być usunięte, wszystkim swoim normalnym obowiązkom muszą miasta i gminy wiejskie naturalnie sprostać, jeśli chcą wypełnić swoje naturalne przeznaczenie, jeśli Polska nie ma zostać na szarym końcu państw kulturalnych. Na wykonanie tych zadań trzeba znaleźć pieniężne pokrycie, odpow. źródła dochodowe, ponieważ obecne dochody samorządów nie są wystarczające. Podatki gruntowy, nieruchomościowy i lokalowy, przyznane samorządom terytorialnym do eksploatacji, nie mogą wystarczyć na potrzeby miast i wsi. Coprawda Rada Ministrów słusznie uchwaliła pokrycie świadczeń udzielonych przez gminy poszególnym urzędom, jak np. woda, elektryczność, gaz itp., lecz to jeszcze sprawy nie rozwiązuje. W pewnej mierze może się to przyczynić do polepszenia finansów komunalnych, zwłaszcza na terenach zachodnich, przekazanie samorządom przez Skarb Państwa nieruchomości opuszczonych i porzuconych, ponieważ samorządy, jako władze lokalne, będą mogły nieco lepiej zaopiekować się stroną dochodową poruczonych im obiektów.

Jednakże sytuacja budżetów samorządowych wymaga głębiej idących zmian. Dyr. departamentu podatków wydaje się mieć słuszność w swym dążeniu do oparcia systemu podatków komunalnych głównie na stronie dochodówej poszczególnych nieruchomości i podatników. Sprawiedliwość społeczna wymaga, ażeby podatki były płacone wg faktycznego dochodu z poszcz. obiektu podatkowego. Niesłusznym więc zdaje się być jednolite opodatkowanie gruntów użytkowych w wysokości 50 zł od hektara bez różnicy, gdyż dochody z hektara rozmaitej jakości bywają rozmaite, a stosowany system podatkowy uwzględniając tylko najwyższe dochody z om. gruntów, nie obejmuje całego szeregu dochodów wyższych, co naturalnie uszczupla dochodowość z podatku oraz powoduje udzielanie premii gruntom o lepszej jakości.

Nie inaczej wypadnie podchodzić do podatku od lokali. Komorne przedwojenne wynosiło przeciętnie $1/4$—$1/3$ części zarobków. Obecnie czynsze mieszkaniowe wynoszą nieduży procent dochodów lokatora. Skoro więc już właściciel domu na zasadzie przymusowej gospodarki lokalami nie otrzymuje równowartości swojego wkładu w postaci czynszu, to dlaczego mają także budżety samorządowe ponosić taką ofiarę na rzecz lokatora, tym więcej, że wydatki miast i wsi podniosły się niepomiernie w stosunku do wydatków przedwojennych. Oczywiście wchodzi tu w rachubę znów kwestia dochodowości: Ew. podwyżka podatku lokalowego dotyczyłaby w niższym stopniu świata pracy, natomiast w stopniu silniejszym winna obciążyć warstwy więcej zarabiające, jak przemysł, rzemiosło, handel, wolne zawody, zgodnie z ustanowioną ruchomą skalą. Specjalnie winny być potraktowane pod względem wysokości podatków mieszkania luksusowe. Pokrywanie wydatków samorządowych przez społeczeństwo lepiej sytuowane jest słusznym również i z tego powodu, że warstwy te korzystają gospodarczo najwięcej z dobrze urządzonego samorządu. Jednakże podwyżka podatku lokalowego nie może dotknąć zupełnie urzędników i robotników o niskich poborach.

Przepisy skarbowe przewidują oddanie do użytku samorządów terytorialnych również lokalnych przedsiębiorstw przemysłowych nie mających specjalnego znaczenia dla polityki gospodarczej państwa oraz nie będących własnością spółdzielczą lub prywatną. Oczywiście mogą się wyłonić jeszcze inne drogi zdążające do reformy finansów komunalnych. W każdym razie przy nawale ciążących na państwie obowiązków nie wolno zapominać również o uregulowaniu budżetów samorządowych, od których stanu uzależniony jest gospodarczy i kulturalny postęp naszych miast i gmin wiejskich.

Dr Stefan Haupe

Los drobnych warsztatów produkcji

Znaczna część drobnych warsztatów włókienniczych Łodzi stoi jeszcze ciągle bezczynnie. Pozostawione bez opieki maszyny — niszczeją.

Zrzeszenia przemysłowe, kontrolujące wielkie objekty fabryczne, nie chcą wciągnąć drobnych warsztatów do swego rejestru. Nie posiadają możliwości technicznych. Drobne zakłady stanowią zresztą zupełnie inne zagadnienie w gospodarce przemysłowej. W obecnym stanie trzeba do tych placówek sporo dołożyć. Często trzeba przeprowadzić kapitalne remonty, wymagające wielkiego nakładu gotówki.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że rozwiązanie tego problemu leży dotychczas wyłącznie w ramach prac zrzeszeń przemysłowych TZP przy czym żadne z nich nie chcą czy nie mogą tej pracy wykonać, to stajemy wobec alternatywy: albo w najbliższym czasie drobne warsztaty zmarnieją do reszty, albo też zostaną oddane osobom, względnie instytucjom, które zdolne będą je uruchomić i zużytkować dla gospodarki społecznej. Należy dodać, że te zakłady są systematycznie rozkradane. Zakupienie dziś w Łodzi takiego czy innego warsztatu nie nastręcza specjalnych trudności.

Jest rzeczą zrozumiałą, że objekty te znajdujące się od szeregu miesięcy bez żadnej opieki, wymagają rzutkiego fachowca, a przede wszystkim — dużego i kosztownego remontu. W Łodzi jest wielu fachowców, którzy nie będą oszczędzali wysiłku, ani gotówki, jeśli tylko zabezpieczy się im odpowiednie korzyści. Państwo może i powinno pozwolić w tym wypadku na inicjatywę prywatną, w ten sposób bowiem najlepiej zabezpieczy majątek narodowy, a w konsekwencji uruchomi nowe warsztaty pracy i pozyska w przyszłości dobrego płatnika podatków.

Podobno wielu ruchliwych obywateli już zgłaszało wnioski o oddanie im tych warsztatów w dzierżawę. Jak wszędzie jednak — tu również napotkali na nieprzebyty mur formalności i biurokracji. Usunąć ten mur, ułatwić chętnym jak najlepsze i najszybsze uruchomienie marniejących warsztatów, a nawet zachęcić fachowy element do wyzyskania prywatnego, czy spółdzielczego, martwych dotychczas maszyn — oto sprawa paląca, którą należy jak najszybciej rozwiązać.

Wyjazd delegacji duńskiej do kraju

W dniu dzisiejszym wyjeżdża z powrotem do Danii statkiem szwedzkim „Kastelholm" delegacja duńska złożona z 5 osób. Delegacja przybyła swego czasu do Polski celem omówienia wymiany towarów między Polską a Danią.

Organizacja kredytów na odbudowę i osadnictwo

Środki na odbudowę miast i wsi, oraz na umożliwienie racjonalnej pracy osadnikom na ziemiach zachodnich, dają banki państwowe. Dużą część odbudowy finansuje Bank Gospodarstwa Krajowego. W udzielaniu pożyczek wiejskich szczególnie czynny jest Państwowy Bank Rolny, który zaopatruje w pożyczki między innymi województwo gdańskie, ziemie mazurskie, woj. śląsko-dąbrowskie, Śląsk Opolski i Dolny. P. B. R. rozprowadza pożyczki na rzecz rolników przy pomocy Spółdzielni Kredytowych oraz Komunalnych Kas Oszcz., dzieląc pożyczki przeważnie na kredyty budowlane, siewne i nawozowe. Z kredytów korzystają gospodarstwa rolne, hodowcy, ogrodnicy oraz samorządowy i państwowy przemysł rolny.

Rozprowadzanie kredytów napotyka na pewne trudności z powodu zbyt małej ilości spółdzielni kredytowych i komunalnych kas oszczędności. W interesie wsi i miasteczek leży, ażeby ilość tych instytucyj kredytowych została powiększona do istotnych potrzeb, ponieważ umożliwi to lepszy kontakt kredytobiorcy z bankiem, a instytucją kredytową ze swej strony może się lepiej zapoznać z osobą i stanem majątkowym petenta. Bank Spółdzielczy „Społem" oraz Centralna Kasa Spółek Rolniczych mają tu wdzięczne pole do popisu i nie powinny się zrażać trudnościami i nie wystarczającą opłacalnością takiego przedsięwzięcia. Z chwilą odpowiedniego rozrostu akcji kredytowych oraz zdobycia zaufania społeczeństwa również w kierunku składania oszczędności społecznych w spółdzielniach kredytowych, opłacalność tych wysiłków zjawi się sama.

Od rozwoju spółdzielczej bankowości zależy nie tylko postęp gospodarstw rolnych ale również odbudowa i rozrost rzemiosła i drobnego przemysłu w miasteczkach i miastach. Udzielane kredyty muszą być oczywiście dostosowane do charakteru gospodarczego poszczególnych kredytobiorców. Pożyczki dla przedsiębiorczości miejskiej bywają przeważnie krótkoterminowe z uwagi na szybszy obrót towarów, podczas gdy pożyczki rolne wymagają terminów dłuższych zgodnie z powolniejszym tempem produkcji rolnej.

Łatwiej kształtuje się techniczna strona kredytów budowlanych dla miast, gdyż tu ma bezpośredni dostęp BGK, udzielając przeważnie kredytów na odbudowę, remonty i wykonywanie planów gospodarczych.

Z powodu zbliżającej się zimy akcja kredytowa na odbudowę została cokolwiek zahamowana. Czas przejściowy winny jednak odnośne instytucje kredytowe zużytkować na odpowiednie przygotowanie akcji pożyczkowej, ażeby z nastaniem pierwszych możliwości tj. z wiosną przyszłego roku mogła się rozpocząć intensywna odbudowa kraju oraz warsztatów pracy miejskich i wiejskich.

Na froncie walki z drożyzną

Zgodnie z odnośnymi wskazaniami Ministerstwa Aprowizacji i Handlu „Społem" organizuje walkę z drożyzną artykułów spożywczych. W ramach tej akcji instytucja ta dostarcza spółdzielniom krakowskim cukier po niższych cenach tak, że spowodowana została pewna obniżka cen cukru. Skromny ten początek winien stać się hasłem dla ogólnego planu walki z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby. Wysiłki w tym kierunku winny być podjęte przez wszystkie spółdzielnie, instytucje gospodarki państwowej, handel prywatny i rzemiosła. Dopiero po uzgodnieniu ścisłej współpracy na tym polu pomiędzy wszystkimi czynnikami gospodarczymi zwalczanie drożyzny i niesumiennej spekulacji może dać wyniki pozytywne.

Z uznaniem powitać należy zarządzenie Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupieckich R. P., domagające się od zrzeszonego kupiectwa ujawnienia i ścisłego przestrzegania zgodnego z przepisami poziomu cen. Charakterystycznym w tym względzie jest również apel kupiectwa bydgoskiego idący w kierunku kalkulacji towarów zgodnie z wymogami zdrowej polityki cen. Zanotować również należy nieśmiałe jeszcze kroki na tej drodze instytucji państwowych. I tak naprzykład monopol zapałczany, którego produkcja już poważnie się podniosła obniżył w handlu detalicznym cenę pudełka zapałek do jednego złotego. Przez wzmożenie produkcji do obniżki kosztów wytwarzania, a zatem i cen — oto właściwa droga dla postępu gospodarczego.

Trzysta fabryk w Częstochowie

Wywiad z Prezesem Zw. Przemysłowców

Częstochowa jedno z nielicznych miast naszych — rozpoczyna swoje wywody prezes Kotarba, nie doznała żadnych większych zniszczeń w toku rozgrywających się działań wojennych, tak, że wszystkie fabryki ocalały i częściowo już zostały uruchomione.

Czynnych jest obecnie około 300 fabryk, z czego 200 przedsiębiorstw prywatnych, zatrudniających około 4.000 robotników.

Zakłady prywatne reprezentują niemal wszystkie gałęzie przemysłu, a więc ceramiczny, szklarski, metalowy, włókienniczo-dziarski, papierniczy, drzewny, spożywczy, rowerowy oraz dewocjonalny. Ten ostatni jest nadzwyczaj silnie rozwinięty dzięki tysiącom pielgrzymów, zdążających na Jasną Górę w lecie i jesieni. W sierpniu i we wrześniu przewinęło się około 200.000 pątników, z których każdy, zakupując dla siebie pamiątkę, przyczynił się do wzmożenia produkcji w tej gałęzi przemysłu.

Wielki przemysł w przeciwieństwie do średniego i małego — znajduje się w rękach Państwa lub pod zarządem państwowym. Przemysł ten zatrudnia około 10.000 robotników. Wielki przemysł reprezentowany jest przez Wielkie Zakłady Przemysłowo Tekstylne. Union Texstile (dawniej Polskie Włókno), Huta Żelazna Raków, Częstochowianka, Warta, Stradom itp.

Opisany na wstępie przemysł prywatny boryka się z trudnościami różnego rodzaju. W pierwszym rzędzie odczuwać się daje brak surowców i niemożność nabycia tychże, poza tym wpływają ujemnie na produkcję wysokie koszta tejże, między innymi dość znaczna cena prądu elektrycznego, obciążenia podatkowe i znaczne wydatki na opał. Obecnie tona węgla kosztuje 2000 złotych, zapotrzebowanie rośnie, a dostawy z Zagłębia Dąbrowskiego szwankują na skutek braku transportu.

Przemysł prywatny jednak nie upada na duchu i jest zdecydowany przetrwać ciężki okres. *(cz.)*

Przymusowa hodowla trzody chlewnej

Na mocy zarządzenia Ministra Aprowizacji i Handlu wszystkie młyny i zakłady mleczarskie (maślarnie i serownie) będą obowiązane od dnia 1 grudnia br. do tuczenia trzody chlewnej w ilości jednej do sześciu sztuk w zależności od wysokości przemiału i od wysokości przerobu mleka.

Hodowcom trzody chlewnej w młynach i zakładach mleczarskich władze państwowe przydzielą po cenach urzędowych 800 kg paszy na sztukę trzody.

Tylko w wyjątkowych wypadkach właściwe władze (starostwa i zarządy miejskie) będą zwalniać zakłady mleczarskie z obowiązku hodowli. Utuczone sztuki o wadze najmniej 120 kg w terminie do dnia 31 sierpnia 1946 r. mają być dostarczone władzom na cele świadczeń rzeczowych. (e ce)

Jak pracuje łódzki przemysł prywatny

Ankieta Izby Przemysłowo-Handlowej

ŁÓDŹ (p) Przestawiciel „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" zwrócił się do Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi z prośbą o wyjaśnienie dot stanu obecnego przemysłu prywatnego w okręgu łódzkim.

W tej sprawie przeprowadziła Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi b. ciekawą ankietę. Na stawione pytania odpowiedziało 60% zakładów (261 fabryk), z czego można wnioskować, że 40% zarejestrowanych przedsiębiorstw jeszcze nie pracuje.

Z wyników ankiety okazuje się, że przemysł **metalowy** zatrudnia przeciętnie po 15 robotników na zakład, co odpowiada średniej liczbie pracowników zatrudnionych w tych zakładach przed wojną — tylko w powiecie Koneckim, gdzie istnieją przedsiębiorstwa, zatrudniające ponad 50 pracown., przekracza się stan zatrudnienia przedwojennego; **przemysł drzewny** na ogół powrócił do przedwojennego stanu zatrudnienia i waha się w granicach od 30-ciu do 60-ciu pracowników na przedsiębiorstwo; **przemysł papierniczy i poligraficzny** zatrudnia przeciętnie tyle robotników, co przed wojną — 55% stanowią wytwórnie gilz do papierosów i bibułek, których produkcja nie sięga jednak stanu przedwojennego, nieliczne wytwórnie pudełek tekturowych i opakowań odczuwają silnie brak surowców.

Przemysł spożywczy obejmuje olejarnie, wytwórnie miodu sztucznego, cukrów, wód mineralnych, wódek i likierów oraz młyny — pod względem zatrudnienia dorównuje przedwojennemu.

Przemysł włókienniczy jest najliczniej reprezentowany w okręgu łódzkim — zgrzeblarnie i tkalnie zatrudniają przeciętnie do 10-ciu pracowników na zakład, co odpowiada stanowi przedwojennemu. Nieco wyższe zatrudnienie obserwuje się w produkcji pończoch, skarpet i bielizny trykotowej, gdzie liczba zatrudnionych niejednokrotnie dochodzi do 25, produkcja dość znaczna i mogła by osiągnąć stan przedwojenny, gdyby dostawa surowców była regularna i po niższych cenach.

Nad wszystkimi bolączkami, z jakimi walczyć musi przemysł prywatny w okręgu łódzkim, dominują braki surowca, opału i kredytów na remonty.

Co się tyczy podziału na branże, to przemysł prywatny w okręgu łódzkim dzieli się na branże: metalowa 33 zakłady, elektro-radiotechniczną 5, drzewną 11, budowlaną 18, papierniczą 9, poligraficzną 7, mineralną 12, spożywczą 67, chemiczną 17, włókienniczą 79, skórzaną 3.

NORWESKI STATEK ZE ŚLEDZIAMI NA MIELIŹNIE

Mający przybyć w tych dniach do portu gdyńskiego norweski statek „Thore Hafte" wjechał koło brzegów Szwecji na mieliznę. Statek miał przywieźć około 1000 ton śledzi.

Kalendarzyk

Środa, 5 grudnia
Katolicki: Anastazego, Saby
Słowiański: Pecisławy
Historyczny: 1830 r. Chłopicki ogłosił się dyktatorem.

KRONIKA BYDGOSKA

NOWE OPŁATY POCZTOWE

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów komunikuje, że od dnia 1 grudnia br. obowiązuje nowa taryfa pocztowa. M. in. opłata za list krajowy do 20 g wynosi 3 zł, karta pocztowa krajowa — 1 zł 50 gr, list zagraniczny — 6 zł, karta zagraniczna — 3 zł, polecenie krajowe — 3 zł, zagraniczne 5 zł.

Dyrekcja Państw. Inst. Nauk. Gosp. Wiejsk. w Bydgoszczy, wyraża podziękowanie firmie Krzymień i Paszke ze bezinteresowną naprawę cennego przyrządu naukowego Pracowni Fizycznej.

SPOCZĄŁ NA ZIEMI OJCÓW

WĄBRZEŹNO. Miasto nasze stało się widownią potężnej żałobnej manifestacji. Lekarz. wet. śp. Leon Reiman, zamordowany prze najeźdźcę w 43 roku wrócił, by spocząć na wieki w ziemi Ojców swoich. Kościół, gdzie ustawione były zwłoki wypełniony był po brzegi wiernymi. Po odprawieniu modłów, koledzy z ławy szkolnej zanieśli na swych barkach najlepszego swego kolegę na miejscowy cmentarz, gdzie ks. Pisarski, wygłosił patriotyczne przemówienie, w którym opisał i sławił zalety dobrego Polaka, wiernego syna ziemi pomorskiej. W imieniu Pom. służby wet. pożegnał zmarłego nacz. Woj. Wydz. Wet. dr Stefan Jakubowski.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI

Środa: Dowód osobisty. **Czwartek:** Dowód osobisty. **Piątek:** Premiera: Lekkomyślna siostra.

SALA MALINOWA

Godz. 18-ta: Środa Literacka — „Żeromski a romantyzm polski".

TEATRY ŚWIETLNE

Pomorzanin: Pojedynek. **Polonia:** Rena. **Wolność:** Wielki Walc. **Orzeł:** Nadzwyczajne przygody Tarzana. **Bałtyk:** Sekretarz Rejkomu.

W dni powszednie 3 seanse o godz. 3, 5 i 7, w niedzielę i święta o godz. 2, 4, 6 i 8.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda Miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	15-53
Straż Pożnarna	11-11

DYŻURY APTEK

Piastowska, Śniadeckich 51, **Przy pl. Teatralnym,** Jagiellońska 27.

Program wykładów na Uniwersytecie Toruńskim

I rok studiów: Prof. dr Wojciech Hejnosz: Podstawowe zagadnienia z historii ustroju Polski 5. 12. godz. 19—20 w auli, 6. 12. godz. 17—18 w auli. Prof. dr Tadeusz Szczurkiewicz Ćwiczenia z Socjologii 6. 12. g. 18—20 w auli. Historia Cocjologii 7. 12. g. 11—13 w auli. Zarys Socjologii 8. 12. g. 9—11.

II rok studiów (w sali 50) Prof. dr Wyszyński: Prawo kościelne 6. 12. czwartek g. 9—11, 7. 12. piątek g. 9—11, 8. 12. sobota g. 9—10.

II rok studiów (w sali 50) Prof. Witold Reiss: Prawo Administracyjne 5. 12. środa g. 17—19.

IV rok studiów (w sali 50) Prof. dr Stefan Prószyński: Zasady statystyki 6. 12. czwartek g. 17—19, Prof. Witold Reiss: Prawo Administracyjne 7. 12. g. 17—19.

WYKŁADY NA WYDZIALE MAT.-PRZYRODNICZYM

Rozpoczęły się wykłady na Wydziale Mat.-Przyrodniczym Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu. Wykłady prowadzą: prof. Rudnicki, mgr Ciopa, prof. Iwanowska i prof. Dziewulski. Dotyczy ono matematyki, astrofizyki i logiki matematycznej.

PKO znów czvnna

W dniu 15 września br. rozpoczął swoją działalność Oddział PKO w Bydgoszczy i przyjmuje zgłoszenia do obrotu czekowego.

Obecnie zatym czynne są Oddziały PKO w Bydgoszczy, Gdańsku, Gdyni, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu, zaś dalsze będą wkrótce otwarte w Białymstoku i Rzeszowie.

Poza tym wszystkie urzędy pocztowe są zbiornicami PKO. Każda instytucja, przedsiębiorstwo czy osoba prywatna, która chciała by posiadać konto czekowe w PKO, może się zgłosić w tym celu bezpośrednio lub w drodze korespondencyjnej do którejkolwiek z wymienionych placówek i wypełnić formularz „Zgłoszenie przystąpienia do obrotu czekowego". Równocześnie należy wpłacić wkładkę zawiązkową, która wynosi obecnie 100 zł oraz należytości za druki, potrzebne do posługiwania się kontem w obrocie czekowym.

Bydgoski Oddział PKO przyjmuje również wkłady oszczędnościowe t. zw. umiejscowione, płatne a vista w Kasie Oddziału. Oprocentowanie tych wkładów wynosić będzie 3% w stosunku rocznym. Najmniejsza wpłata za książeczki umiejscowione wynosi zł 50, a najwyższy stan zł 250.000. Ponadto Oddział PKO w Bydgoszczy przeprowadza rejestrację przedwojennych książeczek oszczędnościowych PKO, przedwojennych kont czekowych oraz polis ubezpieczeniowych.

Ziemie Zachodnie potrzebują rzemieślników

POZNAŃ (tp) Z wielu stron słyszy się uwagi, jakoby nasze nowoodzyskane tereny miały nadmiar rzemieślników, że brak jest tylko osadników-rolników. Otóż tak nie jest, gdyż nadal poszukiwani są rzemieślnicy wszystkich branż.

W pierwszym etapie naszego osadnictwa najważniejszą rolę poza rolnictwem odgrywało rzemiosło. Niemal 50 proc. wśród osadników stanowili rzemieślnicy. Wpłynęło na to: uruchamianie zakładów przemysłowych, spożywczych, licznych warsztatów oraz zakładów siły, światła i wody. Rzemiosła według dotychczasowych obliczeń stanowi ponad 25 proc. osiadłej ludności, przy czym przeważają zawody rzeźnicki i piekarski. Wybitny natomiast jest brak fachowców rzemieślników branży budowlanej i przemysłu tekstylnego. Oba te działy mają wielkie widoki rozwoju. Najwięcej rzemieślników osiedliło się na Pomorzu w przeciwstawieniu do Śląska Dolnego, gdzie brak rzemieślników jest w niektórych miejscowościach nawet dotkliwy. Należy przypuszczać, że akcja osiedlenia rzemiosła na naszych terenach zachodnich dozna poprawy, gdyż tą akcją zajmują się poszczególne cechy i zrzeszenia zawodowe. Wiele zrzeszeń zawodowych zajęło się przeszkoleniem swych członków, ażeby przygotować ich do pewnych specjalności, do których zostaną skierowani.

Ażeby scharakteryzować akcję osiedleńczą wedle poszczególnych zawodów, to trzeba przyjąć, że wśród osadników rzemieślnicy stanowią około 50 proc. rolnicy — 20 proc., kupcy — 15 proc., a reszta (15 proc.) dzieli się na urzędników, funkcjonariuszy milicji i przedstawicieli innych zawodów.

Akcja przesiedleńcza, która uległa obecnie pewnemu osłabieniu ze względu na okres zimy, z wiosną napewno przybierze poważniejsze rozmiary.

Komunikat Pomorskiej Izby Rolniczej

W Dzienniku „Świadczeń Rzeczowych" z dnia 6 listopada 1945 r. nr 23, poz. 67 i 68 ukazało się rozporządzenie Ministra Aprowizacji i Handlu w sprawie premii dla rolników za dostawy obowiązkowe ziemiopłodów w roku gospodarczym 1945/46. Na podstawie kart premiowych serii A, należy wydawać wszystkim rolnikom, którzy do dnia 15 października 45 r. wykonali przynajmniej 40% wymiaru dostaw obowiązkowych zboża bez względu na wykonania dostaw innych ziemiopłodów, zaś tym rolnikom, którzy po dniu 15 października całkowicie wykonali warunki otrzymania kartek, następujące towary.

Jako pierwsza rata wydawane będą:

a) **sól,** a mianowicie na kupon nr 1 dla kat I po 2½ kg, kat. II — 5 kg, kat. III — 6 kg, kat. IV — 8 kg, kat. V — 10 kg;

b) **zapałki** na kupon nr 2 dla kat I — 4 pud., kat. II — 7 pud., kat. III — 10 pud., kat. IV — 12 pud., kat. V — 15 pud.;

c) **żelazo:** na kupon nr 3 dla kat. II po 6 kg żelaza surowego (żelazo obręczowe, żelazo na podkowy, żelazo okrągłe i kwadratowe i wogóle żelazo we formie nie mającej charakteru gotowych przedmiotów użytku). Zamiast żelaza surowego mogą być wydawane wyroby żelazne w stosunku ⅔ kg wyrobów żelaznych zamiast 1 kg żelaza surowego;

d) **towary tekstylne:** na kupon nr 4 dla kat. III, towary tekstylne za zł 135 wg stałych cen sprzedażnych, dla kat. IV za 260 zł wg stałych cen sprzedażnych, dla kat. V za 290 zł wg stałych cen sprzedażnych.

Termin rozpoczęcia wydawania wymienionych towarów w poszczególnych powiatach ustali Urząd Wojewódzki Pomorski (Wydział Aprowizacji i Handlu).

TORUŃ

TEATRY ŚWIETLNE

Bałtyk: „Obawa przed skandalem". **Wolność:** „Iwan Groźny".

DYŻURY APTEK

„Pod Orłem" (Rynek Staromiejski 4)
„Pod Łabędziem" (Kościuszki 19).

Z nastaniem zimy Zarząd Miasta Torunia przypomina właścicielom wzgl. administratorom domów rozporządzenie policyjne z dnia 9. 12. 1912 nakazujące: natychmiastowe usunięcie śniegu w obrębie realności z chodników, a w wypadku gołoledzi posypywanie chodników piaskiem lub popiołem.

Niestosowanie się do rozporządzenia naraża mieszkańców na nieszczęśliwe wypadki, a właścicieli wzgl. administratorów domów na kary policyjne i poniesienie kosztów nieszczęśliwych wypadków.

Komendzie MO miasta Torunia polecono winnych bezwzględnie podawać do ukarania.

Zarząd Miejski w Toruniu wzywa wszystkich tych, którzy wpłacili w KKO na konto nr 105 zł 10, a nie otrzymali potwierdzenia przyjęcia wniosku w sprawie rejestracji szkód woj., by zgłosili się po odbiór potwierdzeń w gmachu Zarządu Miejskiego, pokój 144.

KURS PEDAGOGICZNY W CHEŁMNIE

6 mies. Kurs Pedagogiczny dla kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych oraz **2 letni przygogotowawczy kurs gimnazjalny** organizuje w styczniu 46 r. dyr. Państw. Zakł. Kształc. Naucz. w Chełmnie (Dominikańska 35).

Na kurs pedagogiczny mogą być przyjęci kandydaci z wykszt. gimn. lub równorzędnym, na 2 letni kurs gimn. kandydaci z wykszt. 7 klas szkoły powsz. Kursy są bezpłatne. Na miejscu internat. Warunki utrzymania bardzo przystępne.

Zgłoszenia wraz z dowodami powinny wpłynąć do Dyrekcji w terminie do dnia 31. 12. 1945 r.

Na radiowej fali

Na czwartek 6 grudnia

6,55 Transmisja z Warsz. 8,00 Progr. na dz. bież. 8,05 Wiad. miejsc. 8,10 Konc. por. 12,00 Transm. z Warszawy. 13,30 Muz. ros. 13,50 Skrz. posz. rodz. 14,00 Sławni wykonawcy. 14,10 Wiad. miejsc 14,15 Kron. pom. 14,25 Przegl. prasy. 14,35 Pog. w opr. Drwęskiej-Doeringowej „Kobieta w ZSRR". 14,45 Konc. z płyt. 16,00 Transm. z Warsz. 17.30 „Demokratyzm antyszlachecki w twórczości Słowackiego" opr. mgr A. Dzienisiuk. 17,45 Muz. rozr. z płyt. 18,00 Aud. dla dzieci opr. M. Krzemieniowa 18,20 Pog. M. Zydlera. 18,30 Konc. kam. w wyk. L. Skowron, F. Wesołowski. 19,00 Transmisja z Warsz. 19,15 Tor. na fali bydg. 19,30 Transm z Warsz. 21,00 Konc. życz. z Bydg. 21,30 Skrz. posz. rodz. 21,45 Transm. z Warsz. 22,00 Fel. opr. Zb. Kopałko, Toruń 22,10 Konc. ork. tan. pod dyr. W. Zakrzewskiego. 22,50 Wiad. ze świata. 23.00 Progr. na dz. bież. Zak. aud. Hymn.

Z życia organizacji bydgoskich

Ogrodnicy wznawiają tradycję „gwiazdki"

BYDGOSZCZ (ZZ). W Izbie Rzemieślniczej odbyło się plenarne zebranie Pow. Związku Ogrodn., na którym po uczczeniu minutową ciszą pamięci pomordowanych ogrodników przez Niemców i wspomnieniu o ostatnich pracach społecznych PZO, prezes PZO p. Kalka wyjaśnił zgromadzonym sprawy dostaw i przydziałów opału, szkła, nasion i nawozów sztucznych, stwierdziwszy przy tym brak linii wytycznej i organizacji niektórych urzędów.

Na zebraniu wyłoniono komisję, w składzie pp.: Kubata, Wituckiego i Błażejewskiego, mającą załatwić w Miejskim Biurze Rolnym sprawę wysokich i nieaktualnych obecnie świadczeń rzeczowych.

Gospodarka ogrodnicza w roku przyszłym zwróci się głównie w kierunku hodowli warzyw.

W dalszym ciągu obrad prezes Kalka zobrazował zgromadzonym wydatną działalność Spółdzielni PZO, oraz postępy uczniów uczęszczających na kursy ogrodnicze prowadzone przez profesorów Liceum Rolniczego z prof. Makowskim na czele.

Poruszono także sprawę niesumiennej gospodarki niektórych repatriantów. Na wniosek prezesa Rady Nadzorczej Spółdzielni Ogrodniczej Pałki, zebrano dla obłożnie chorego sekretarza PZO 450 zł.

Na zakończenie stworzono komitet, który wznowi tradycyjny obchód gwiazdkowy, pierwszy po sześciu latach.

Z dnia

Walka z wiatrakami

Czynniki miarodajne nawołują do walki ze zwyżką cen, do walki z szabrownictwem i spekulacją. Najsłuszniej w świecie. O taką akcję dawno już wołali urzędnicy, robotnicy, chłopi, uczciwi kupcy, i całe społeczeństwo.

Hasło takie rzucono. Podjęli je wszyscy. Ostatnio zorganizowane kupiectwo bydgoskie wypowiedziało bezwzględną walkę wszystkich tym, którzy na miano uczciwego kupca zachodniego nie zasługują. Kupiectwo nawołuje do kalkulowania cen nawet poniżej norm dozwolonych przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu. Bo przecież chodzi tu już nie tylko o wartość pieniądza, o zapobieganie jego dewaluacji. Idzie o to, co masom jest bliższe. O możność utrzymania życia z nędznych zarobków. I podczas gdy z jednej strony czynniki miarodajne nawołują do walki ze zwyżką cen — z drugiej strony najbliżsi krewni tych „czynników" torpedują słuszną ich akcję. Ministerstwo Poczt i Telegrafów podnosi taryfę opłat (bo poco pisać, gdy można przecież „posłać kogoś", lub w dziurawych butach samemu dosiąść stalowego rumaka i zawieźć list do adresata. Będzie serdeczniej można uzupełnić treść zawiezionego listu żywym słowem, a przy tym ucałować krewnego).

Polski Monopol Tytoniowy nie jest lepszy. Podnosi ceny swych niedosięgłych dla uczciwych ludzi wyrobów. Niech nie palą, a wtedy i tych wyrobów będzie więcej na rynku, i nikt nie będzie narzekał z powodu braku wyrobów Polskiego Monopolu Tytoniowego. Przecież nie Monopol jest dla palacza, ale palacz dla Monopolu!

I walcz tu uczciwie, społecznie myślący „czynniku", walcz, obywatelu ze zwyżką cen. Z wiatrakami walki nie wygrasz. Jastr…

Życie szkolne

Wieczór Mickiewiczowski

Coraz więcej mamy do zarejestrowania radosnych faktów z dziedziny osiągnięć artystycznych naszej młodzieży. Napełniamy się krzepiącą nadzieją i pewnością, że kultura rodzima, którąśmy przejęli od przodków, a która swoisty swój styl zaczynała odgadywać w latach bezpośrednio ostatnich przed wojną, nie tylko, że nie upadła, ale skrzepła w sobie, pogłębiła się, wyprostowała...

W latach okrutnej okupacji byłem świadkiem różnych imprez młodzieżowych z okazji świąt narodowych lub rocznic pamiętnych, gdzie młodzież dawała wprawdzie dowody kolosalnej odporności na propagandę wroga i wielkiego umiłowania prawdy, lecz także braku szczerego oddechu (nic wprawdzie dziwnego), zasklepienia się w pewnych formułkach i nieszukania nowego wyrazu. To sprawiało pewien niepokój.

Dziś gdy młodzież, po niesłychanych przejściach i przygodach wojennych, zaczęła wespół ze starszymi **kształtować rzeczywistość, która tak** długo zniekształcała jej życie, widać, że dusza młodzieży jaśnieje pięknym światłem, a treść jej stała się bogatsza.

Zaobserwowałem to wyraźnie na sobotniej akademii z okazji 90-tej rocznicy zgonu A. Mickiewicza, urządzonej przez Koło Dramatyczne uczniów I Państwowego Gimnazjum i Liceum Męskiego w Bydgoszczy w sali malinowej.

Akademię cechowała powaga, skupienie, ogromna dbałość o czystość języka, finezyjne wykończenie szczegółów i jakieś rodzinne ciepło młodych serc, tętniących radością życia i pietyzmem do wszystkiego co wielkie i prawe w Narodzie. Kanwą akademii był odczyt prześliczny w treści i formie H. Andrzejewskiej, przetkany gamą deklamacji i inscenizacji. „Oda do młodości", „Świtezianka", „Polonez", „Koncert Jankiela" — wypadły b. ładnie, a sylwetki wykonawców harmonizowały z treścią utworów. Wszyscy wykonawcy przejęci byli **głęboką odpowiedzialnością za** podawane przez siebie utwory, do których podchodzili i z głową i z sercem.

Zespół Kółka Dramatycznego tego Gimnazjum zaprodukował się już publicznie po raz pierwszy na żałobnej akademii ku czci poległych nauczycieli w sali OKZZ, kiedy to zwrócił na siebie uwagę precyzją i wnikliwością wykonania; na ostatniej akademii jeszcze bardziej pogłębił pierwsze o nim mniemanie. Niewątpliwie to zasługa opiekunki i wychowawczyni tego Kółka prof. J. Pigłowskiej, znanej z pięknych sukcesów warszawskich na niwie teatru młodzieżowego, umiejącej wniknąć w treść słowa i oblec je w nieszablonową optyczną formę o podkładzie nieco fantastyczno-mitycznym, daleko odbiegającym od naturalizmu teatru Stanisławskiego. Wyczuwa się w p. Pigłowskiej dążność do wielkich form, oraz do zsynchronizowania barwy, ruchu i dźwięku w jedną oryginalną całość.

Sądząc z zapału, jaki ogarnia członków koła, należy przypuszczać, że następne wieczory przez nie organizowane będą tak samo piękne, jak ostatni, a może... jeszcze piękniejsze.

Jerzy Jasieński

Mały felieton

Co słychać?

Z p. Piętaszkiem spotykamy się co sobotę. Pierwsze jego słowa były:

— Wypije pan jednego?

— Nie, najmniej dwa.

— Pij pan, proszę, odpowiedział p. Piętaszek. — Dobra tu wódka i najmniej wody dolewają, a cena na razie taka sama co i wszędzie. Mówią ludzie, że z braku węgla zamkną restauracje i sklepy o 17-ej, to i ceny na pewno podskoczą. Skarżył się mi jeden znajomy, że żyć nie będzie miał z czego. Poprzednio zarabiał dziennie 3—4 tysiące, a teraz 1—2 najwyżej wyciągnie. Znakiem tego przez kuchnię gości wieczorem wpuszczać będą i za fatygę odpowiednio doliczać. A sklepy to samo. Jeszcze wczoraj kiełbasa była po 300 złotych, a dziś już po 400. Zagniewało mnie to i pytam, dlaczego. Dlatego, odpowiada mi kupiec, że karbidu darmo nie dają i trzeba jakoś straty wyrównać, a elektryki z braku węgla wieczorem palić nie wolno. Wolny handel jest i biorę ile chcę, a obywatelowi wolno kupić albo też nie. Kto nie pracuje, ten kupi.

— A propos pracy, zapytałem. — Jakże szwagierek?

— Dziękuję serdecznie. Szabruje i spekuluje dalej. Narazie to miał strasznego pietra, że to niby ustawa o pracy przymusowej, teraz znowu straszą nowym kodeksem, ale ponieważ wszystko ucichło, to „pracuje" w dalszym ciągu. Trochę narzeka na kolej, bo to nigdy nie wiadomo, kiedy na Zachód jaki pociąg idzie i kiedy przyjdzie. Dobrze jeszcze, jeżeli maszynista nie zapomni węgla na drogę wziąć, bo inaczej to pociąg staje w drodze, a pasażerowie — lu — po drzewko do lasu. Jak redaktorek pojedzie do Szczecina albo do Piły, to proszę nie zapomnieć o siekierze i pile.

— A co nowego z polityki?

— Na Zachodzie bez zmian — odparł p. Piętaszek. — Trybunał w Norymberdze oskarża, a oskarżeni wszystko w kółko: niewinni i niewinni. Jak któremu się sprzykrzy, to książkę sobie czyta i ma wszystkich w pięcie. Adwokaci za nich gadają. Wszystko to wielka omyłka, powiadają. Nie zbrodniarze to, a ideowcy. Że Goering miał wannę złotem wykładaną, ten stary Krupp (co to już prawie trup) podarował Hitlerowi szablę z brylantami za część dochodów ze swojej fabryczki, że sam Hitler zarabiał miesięcznie 6 milionów dolarów, to szczegóły drugorzędne i można nad nimi przejść do porządku dziennego. O ideę chodziło i kulturę, którą całemu światu przynieść mieli. Sam Frank zaświadczył uroczyście, że Polaków bardzo lubił i na świadka jakiegoś profesora powołał. Żadnych gwałtów i obozów śmierci nie było!

— Tymczasem Anglicy łzy krokodyle leją i artykuły piszą, jak to Niemcom krzywda się w Polsce dzieje, bo sami muszą swoje tobołki przez granicę przenosić, że z orkiestrą ich się nie żegna i kwiatków na pożegnanie nie daje. Że to niby nie humanitarnie!

Pan Piętaszek przerwał słuszne żale i duszkiem wypił kufelek piwa.

Uspokoił tym swoje wzburzenie i po chwili opowiadał dalej.

— Nie humanitarnie, wystaw pan sobie. Idę wieczorem po ulicy i widzę ogromny tłum ludzi stoi. Stanąłem i ja, bo myślałem, że zapałki bez kartek po złotemu dają. A to była wystawa. Fotografie z Dachau, Oświęcimia i in. Co spojrzysz, to pomordowani, spaleni i powieszeni. Smutno się zrobiło, a tu jakiś pan mówi do małego dziecka:

— Patrz synuś, jak Niemcy Polaków wieszali.

Mały przytulił się do ojca i zapytał:

— Tatusiu, a czy Niemców wieszają?

Wróciłem do domu roztrzęsiony i wziąłem gazetkę do ręki. Myślałem, że szlag mnie trafi, gdy przeczytałem, że w Gdańsku Niemcom na kartki czekoladę dają. Zawołałem żonę i mówię jej:

— Wiesz ty, że tym małym szkopom czyli „hajotom" czekoladę dają?

A moja sześcioletnia córka pyta:

— Tatko, a co to jest czekolada?

Ed-Ro.

Węgiel na wagonach szwedzkich

W dniu 30. 11. przyszedł do portu gdyńskiego pierwszy transport węgla przysłany na wagonach szwedzkich. Oblicza się, że w przyszłości około 50% węgla przybywać będzie do portów Gdyni i Gdańska na tych wagonach. Służą one tylko do przewozu węgla eksportowego dla Szwecji. Celem usprawnienia transportu otrzymamy także lokomotywy.

W porcie gdyńskim zauważyć można zwyżkę eksportu węgla. Na miesiąc grudzień eksport węgla przez porty Gdynię i Gdańsk obliczony jest na około 130.000 ton.

Dyr. Wallin na wybrzeżu

Dyr. „Statens Bränslekommission" w Szwecji, który przyjechał do Polski celem omówienia technicznej strony dostawy węgla dla Szwecji, znajduje się obecnie na wybrzeżu. Odbędzie on tu szereg rozmów z przedstawicielami władz portowych.

„Konarski" wydobyty

(w) Zakończono prace przy wydobywaniu z dna Wisły statku holowniczego „Konarski", który zatopiony został przez Niemców w czasie działań

ś. † p.

Dnia 3. bm. o 7^{15} po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł

Adam Brzeski

rejent

przeżywszy lat 59. [420

Pogrzeb odbędzie się w piątek 7. bm. o godz. 14.30 z cmentarza nowofarnego w Bydgoszczy. Msza św. żałobna odbędzie się w sobotę 8. bm. o godz. 8-mej w kościele Farnym. O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, córka, brat, bratankowie.

---

†

W dniu 29 listopada 1945 r. zasnęła w Bogu w Dusznikach, namaszczona ostatnimi Olejami św. po długich, ciężkich cierpieniach, nasza najdroższa matka, teściowa, babka i prababka ś. p.

Maria z Dyzmańskich Śmigielska

przeżywszy lat 71

Pogrzeb odbył się w poniedziałek, dnia 3 grudnia na cmentarzu górczyńskim w Poznaniu. 351r

W piątą rocznicę śmierci ś. p.

Kazimierza Śmigielskiego

mgr. praw

zamęczonego w obozie w Oranienburgu, odprawiona została we wtorek, d. 4 grudnia, w kościele farnym w Poznaniu Msza św. za spokój Jego duszy i duszy Matki śp. Marii Śmigielskiej.

W ciężkim smutku pogrążona

Rodzina

Poznań, Duszniki, Bydgoszcz

---

†

Dnia 3. 12. 1945 r. zmarła opatrzona Sakramentami św. ś. p.

Maria Kowalska

b. dyr. gim. kupieckiego w Bydgoszczy

przeżywszy lat 81.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6. 12. 45 r. o godz. 14.30 z kostnicy cmentarza starofarnego przy ul. Grunwaldzkiej.

Rodzina

Bydgoszcz 429

OGŁOSZENIE PRZETARGU

Główny Morski Urząd Rybacki w Gdyni ogłasza przetarg nieograniczony na szycie z dostarczonych materiałów i dodatków ok. 60 mundurów i 60 płaszczy dla pracowników Urzędu według wzoru podobnego do mundurów marynarki.

Oferty w zapieczętowanej kopercie należy składać do dnia 10 grudnia 1945 r. godz. 12-tej w sekretariacie Głównego Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni, ul. Waszyngtona 32, poczym nastąpi otwarcie ofert. Wszelkich informacji udzieli Oddział Gospod. G. M. U. R. tel. nr 271-98.

Główny Morski Urząd Rybacki zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.

347 Dyrektor: **A. Hryniewicki**

REDAKCJA GŁÓWNA i administracja
Bydgoszcz, ul. Jagiellońska nr 17—19

Oddziały:
POZNAŃ, ul. Działyńskich 8, m. 2, dyr. Oddziału red Henryk Śmigielski; ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 66, kier. Oddziału redaktor Czesław Gumkowski; GDYNIA-GDAŃSK w Gdyni, ul. Abrahama 49, tel. 270-82, kierownik Oddziału red. Alojzy Męclewski; KRAKÓW, ul. Sławkowska 14 KATOWICE, Dworcowa 9; SZCZECIN, ul.

Pododdziały:
w GRUDZIĄDZU, TORUNIU, GNIEŹNIE, OSTROWIE i KOSZALINIE

CENNIK OGŁOSZEŃ
Drobne po 5 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.

OGŁOSZENIA MILIMETROWE

Przed tekstem	30 zł za 1 mm
W tekście	25 zł za 1 mm
Za tekstem	10 zł za 1 mm
Nekrologi	7 zł za 1 mm
Przetargi i ogłoszenia urzędowe	8 zł za 1 mm
Tabelaryczne i bilanse	15 zł za 1 mm

Niedziele i święta 50% drożej

Odpowiedzialni kierownicy działów: polityki wewnętrznej red. Józef Kozłowski; polityki zagranicznej — red. Kazimierz Małycha; gospodarczego — dr D. J. Tilgner i dr Stefan Haupe; kultury i sztuki — prof. Marian Turwid zagadnień niemieckich — redaktor Edmund Męclewski; sportowego — W. Lewandowski; kobiecego — red. Franciszka Andrysówna; potocznych — red. Edmund Klessa; filmowego — red. Janina Kłodzińska; rolniczego — red. D. Wesołek; fotografii i karykatury — Edmund Heydak.

Drukiem Zakł. Graf. Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 37

E-08252